

SŁOWO

WILNO, Wtorek 10 maja 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4, Telefony: Redakcji — 17-82, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odjęciem od domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalu, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń do miejsca, Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michałskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OS/MIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
OSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczevska.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kół „Ruch”.

W PERSPEKTYWIE TYGODNIA

Zalobne wybory. W niedzielę od- była się druga, decydująca tura wyborów parlamentarnych we Francji. Rezultaty znane z 610 okręgów na 615 potwierdzają naogół przewidywania: nastąpiło lekkie przesunięcie na lewo. Radykalowie, republikańscy społeczni (dawna grupa Brianda) i socjaliści, występujący solidarnie zwiększyli swój stan posiadania o tyle, że obecna opozycja zamieniła się w większość. Nie wiadomo tylko czy kartel lewicowy zmontowany doraźnie dla wyborów utrzyma się w parlamencie.

Ogółem w nowej Izbie Deputowanych zasiądzie 300 kartelowców, co da w wypadku gdyby kartel lewicowy okazał się trwałą kombinacją polityczną 71 głosów większości. Czy jednak kartel jest trwałą kombinacją polityczną w tem tkwi największe pytanie. Przywódcy głównych stronnictw tego bloku zawierali porozumienie tylko dla określonego celu: wyborów. Poza tem dzielą ich dość poważne różnice. Socjaliści z p. Blumem są zwolennikami wyłączonego posiadania władzy bez wcho- dzenia w jakiegokolwiek kombinację z innymi stronnictwami. Radykalowie p. Herriota, być może bardzo chętnie, byłoby za utrzymaniem kartelu ale zasadnicze stanowisko socjalistów jak i różnice, które dzielą ich w dziedzinie polityki zagranicznej będą zdążyć się przez szkoda, o którą kartel lewicowy się rozbił.

Koncepcja szerokiej koncentracji tak utlubiona we Francji będzie zdaje się nadal świętą triumf. Koncentracja ta w odróżnieniu od obecnej przesunie się na lewo i jej trzonem zamiast grupy premiera Tardieu będzie stronnictwo p. Herriota.

Tragiczna śmierć Prezydenta Doumera nie wpłynęła na przebieg wyborów. Odbyły się one, jak brzmią doniesienia telegraficzne, w poważnym i skupionym nastroju. Zabity przez szaleńca czy agenta Sowietów (bo i takie są bardzo poważne poszlaki) Prezydent Doumer był symbolem męczeńskiej Francji. Ojciec czterech synów, który bohatercko zginął na froncie, miał w sobie tyle sił i poświęcenia, aby resztkę swego, cierniami najeżonego życia, poświęcić Ojczyźnie i zginąć jak żołnierz na posterunku. Wszystkie stronnictwa francuskie od najbardziej prawicowego do najbardziej skrajnego skrzydła czciły w zamkniętym strachu symbol patriotycznego obowiązku wobec państwa.

Konstytucja Francuska dokładnie nie określa terminu, w jakim powinno nastąpić zwołanie Zgromadzenia Narodowego dla wyborów nowego Prezydenta. Wybory te powinny nastąpić zaraz. Kiedy anarchista Caserio zaszył letował prezydenta Carnet, a wybory odbyły się w dwa dni po zamachu i na pogrzebie za trumną siedział już nowy prezydent. Obecnie wobec przypadających na ubiegłą niedzielę wyborów parlamentarnych postanowione zostało zwołanie Zgromadzenia Narodowego na 10-go maja. Narazie mowa jest o dwóch kandydaturach: prezydenta Senatu Lebruna i Painlevé'go, który już oficjalnie zgodził się na postawienie jego kandydatury.

Wobec wyników wyborów parlamentarnych powstaje sytuacja dość oryginalna, a mianowicie w Zgromadzeniu Narodowym wezmą udział ci deputowani, którzy w niektórych wypadkach ponownie nie zdobyli mandatów. Wobec jednak braku „bojowych” kandydatur, walka o fotel prezydenta nie będzie zdaje się posiadała momentów dramatycznych.

Czy inflacja dolara? Wiadomość o przyjętej przez Izbę Reprezentantów St. Zjednoczonych A. P. ustawie walutowej, zmierzającej do obniżenia siły nabywczej dolara, odbiła się u nas w

Polsce szczególnie głośnie echem. Kurs dolara spadł dość znacznie wskutek obfitego wyzbywania się przez posiadaczy dolarów, którzy swe oszczędności chowali w pieniądzu amerykańskim, unikając złota. Tych ciulaczy dolarowych spotkała zasłużona kara za brak zaufania do własnego pieniądza. Złoty nasz wyszedł z tej próby zwycięsko. Może ta niewielka i niezbyt bolesna nauka przekona entuzjastów obcego pieniądza do złota.

Panika dolarowa, którą można było obserwować w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia, powstała wskutek przesadzonych nieco informacji. Uchwała Izby Reprezentantów nie jest ostateczna, aby stała się ona ustawą, projekt powinien przejść przez Senat, gdzie ustawa inflacyjna nie ma zapewnionej większości, a ponadto prezydent Hoover, który rozporządza prawem weta, jest przeciwnikiem inflacji. Ten faktyczny stan sprawy pozwala przypuszczać, że do inflacji dolara nie dojdzie. Być może, kwestja ta znajdzie się na porządku dziennym po wyborach prezydenta, o ile kryzys ekonomiczny nie ulegnie odprężeniu, narazie jednak jest to sprawa odległej dość przyszłości.

Trzecia z rządu konferencja premierów

WARSZAWA (tel. własny).—Dzisiaj odbyła się na Zamku konferencja, trzecia z kolei, b. premierów rządów pomajowych. Przewodniczył konferencji Pan Prezydent. Uczestniczyli w niej premier Prystor, marszałek Świtalski, prezes Sławek, oraz p. Bartel, który specjalnie został wezwany ze Lwowa telefonicznie. Jak słychać decyzja zwolnienia konferencji zapada wczoraj i była poniekąd niespodzianką dla sier politycznych. Po dobnie jak to miało miejsce z konferencją poprzednią, żadnych urzędowych

Ś. p. Infułat Teodor Czerwiński

Katolicka Agencja Prasowa w komunikacie z dnia 7 b.m. podała krótką wiadomość:

„W dniu 1 b.m. zmarł w Kielcach ś.p. ks. Teodor Czerwiński, protonotariusz apostołski, wieku lat 91, kapłaństwa 68”.

Wiadomość krótka, krzywdząco krótka ze względu na ciekawą i niepospolitą postać zmarłego.

Gończy patriotą, odważnym bojownikiem narodowym, słusznym oficerem, ksiądz Infułat od ostatnich dni swego długiego i pracowitego żywota zachował energię i żywość charakteru. Uważnie się przyglądał nowej polskiej rzeczywistości, szczególnie zaś interesował się przejawami życia religijnego i działalnością Kościoła katolickiego na wschodnich terenach Rzeczypospolitej.

Był przecież niemal świadkiem tragicznego upadku Unji na naszych ziemiach; to też pilnie śledził za nowszą literaturą historyczną na ten temat, a gdy jakieś dzieło głębiej go poruszało, nawiązywał korespondencję z autorem i dzielił się swymi uwagami i wspomnieniami.

Był ś. p. prałat T. Czerwiński ostatnim wychowankiem Akademii Duchownej w Warszawie, (która niedługo mieściła się w gmachu klasztoru franciszkańskiego), później w ciągu paru dziesiątków lat był prefektem gimnazjum w Kielcach.

Jego uczniami m. in. byli: ś. p. Arcybiskup J. Cieplak, Stefan Zeromski, (którego szczerze nie lubił) Zygmunt Wasilewski i w. in.

Trzeba przypuszczać, że ktoś z żyjących obecnie dawnych wychowanków ś. p. Księdza Prefekta skreśli o nim obszerniejsze wspomnienia, a ktoś, ogarniający całokształt jego działalność duszpasterskiej, pedagogicznej, społecznej i literackiej, uzupełni ścisłymi danymi.

Trzeba utrwać sylwetkę niepospolitego kapłana i patriotycznego Polaka, który długą i ofiarną pracą zasłużył na wdzięczną pamięć społeczeństwa.

Wyniki wyborów we Francji SILVA RERUM

Kartel lewicowy zdobył 330 mandatów

PARYŻ. PAT. — Wyniki wyborów dla całej Izby Deputowanych przedstawiają się następująco:

konserwatyści uzyskali 5 mandatów;
republikańscy — 130;
republikańscy lewicowi 63;
republikańscy społeczni — 61;
republikańscy społeczni — 50;
radykalowie społeczni — 150;
socjaliści — 130;
komuniści — 10;
komuniści + dysydenci — 11.

Razem 610 mandatów. Do ogólnego zestawienia brak jeszcze kilka mandatów kolonjalnych.

PARYŻ. PAT. — Przesunięcie na lewo, jakie dało się zauważyć podczas pierwszych wyborów, nietylko się utrzymało podczas wczorajszych ścisłych wyborów, lecz jeszcze wyraźniej zaznaczyło. Wzrost tego przesunięcia rozciąga się nawet na skrajną lewicę, gdzie socjaliści i komuniści zdobyli nowe mandaty.

Na 615 deputowanych ministerstwo spraw wewnętrznych posiada obecnie dane co do 610 mandatów, w tej liczbie wybrano 330 kartelowców 259 deputowanych umiarkowanych oraz 21 komunistów i komunistów - dysydentów.

Nie biorąc w rachubę komunistów,

podobny stan rzeczy zapewnia kartelowi wyborczemu lewicowemu większość 71 głosów. Zatem opozycja poprzedniego parlamentu zamieniła się obecnie w większość.

Radykalowie zyskali 44 mandatów, liczba socjalistów i republikańców społecznych zwiększyła się znacznie. Skutkiem tego zapowiadają się poważne trudności. Rezultat wyborów stawia na porządku dziennym kwestję, czy zwycięzcy przy wyborach kartel lewicowy utrzyma się również na terenie parlamentarnym, czy nastąpią nowe przesunięcia na rzecz nowych ugrupowań.

W przyszłą niedzielę zbierze się kongres partii socjalistycznej celem przedyskutowania sprawy udziału socjalistów w rządzie.

KTO ZOSTAŁ WYBRANY?

PARYŻ. PAT. — Wybrani zostali: Lamoureux — przewodniczący komisji budżetu wej dotychczasowej Izby Deputowanych, Francin - Bouillon — podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych, Cathala de Ligne — podsekretarz ministerstwa robót publicznych, Frossard — jeden z przywódców socjalistycznych. Gaston Gerard — podsekretarz stanu ministerstwa robót publicznych. Wybrani zostali pozatem: Comper - Morel — jeden z wybitnych przywódców socjalistycznych, de Wendel — prezes Comité de Forges, Pechin — podsekretarz stanu. Przepadł de Warne, wybitny członek Comité de Forges.

PRZESILENIE MINISTERJALNE

PARYŻ. PAT. — Premier Tardieu, wyciągając konsekwencje z wyborów do Izby, uważał, że zmiana większości w Izbie pozbawiła go autorytetu, po trzebno go do ponoszenia odpowiedzialności za rząd.

O ile nowy prezydent republiki wróci się do niego o pozostanie na stanowisku, wówczas Tardieu zgodzi się na to pod warunkiem, że działalność jego

ZGON ALBERTA THOMASA

PARYŻ. — Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy i były minister Albert Thomas zmarł nagle na udar serca o północy z soboty na niedzielę w umywalni restauracji w pobliżu dworca St. Lazare.

Albert Thomas przybył do Paryża na głosowanie i na krótko przed północą udał się z dworca do restauracji, gdzie zażądał kieliszka rumu. Po kilku łykach Thomas udał się do umywalni. Zaniepokojony dłuższą nieobecnością gościa właściciel restauracji udał się do umywalni i znalazł Alberta Thomasa leżącego na podłodze bez oznak życia.

Thomas liczył 54 lata.

Podczas wojny był Thomas podsekretarzem stanu artylerji i w roku 1916 zajął stanowisko ministra uzbrojenia. Od r. 1920-go poświęcił się Thomas wyłącznie Międzynarodowemu Biuru Pracy, w którym jako dyrektor rozwi-

nał niezwykłą aktywność i potoczył wielkie zasługi w rozbudowie tej instytucji.

ZMIANA PROGRAMU SESJI LIGI NARODÓW

GENEWA. PAT. — Śmierć prezydenta Doumera i dyrektora Alberta Thomas wpłynęła na zmianę programu sesji Rady Ligi Narodów. Rada od będzie jutro jeszcze jedno posiedzenie. Parlament odroczy się do środę przyszłego tygodnia, aby pozwolił swym członkom na wzięcie udziału w obu pogrzebach. Sprawy gdańskie i mniejszościowe, figurujące na porządku dziennym sesji, będą załatwione dopiero po wznowieniu prac w przyszłym tygodniu.

MIN. ZALESKI

GENEWA. PAT. — Minister Zaleski wyjeżdża jutro wieczorem do Paryża, gdzie weźmie udział w śródę w pogrzebie Alberta Thomas, a w czwartek w pogrzebie prezydenta Doumera.

ATAK NA RZĄD BRUENINGA

WIELKA DYSKUSJA POLITYCZNA W REICHSTAGU

BERLIN. PAT. — O godzinie 3-ej po południu zebrał się Reichstag na kilkudniową sesję. W ciągu trzech — czterech dni przeprowadzona ma być dyskusja polityczna, poczem Reichstag odroczy się znów na kilka tygodni do właściwej sesji budżetowej.

Jak zwykle w dniach posiedzenia Reichstagu, dookoła gmachu skonserygowano znaczne oddziały policji, które otoczyły budynek parlamentu kordonem. Wzmocnione zarządzenia bezpieczeństwa powzięto również w dzielnicach gmachów rządowych. Zebrane tu my ciekawie, w zupełnym spokoju, przyglądały się przejeżdżającym do Reichstagu postom. Do żadnych zajść nie doszło. Wszystkie miejsca na sali obrad zajęte były przez posłów.

Narodowi socjaliści zjawili się w komplecie, nie urządzali jednak żadnych manifestacji. Łoże dyplomatyczne i prasowe oraz galerja dla publiczności zajęte były niemal do ostatniego miejsca. Brak jednak było jakichkolwiek objawów podniecenia, zarówno na sali, jak i w kuluarach.

Otwierając posiedzenie, prezydent Reichstagu Loebe wspomniął o złożeniu kondolencji na ręce przewodniczącego parlamentu francuskiego z powodu zamachu na prezydenta Doumera oraz śmierci dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy Thomas.

Na porządku obrad znajdowała się kwestja ustawy o spłacie długów państwowych oraz pełnomocnictwa pożyczkowe. Poza tem zgłoszono 3 wnioski o votum nieufności dla rządu, przyczem niemiecko - narodowi wyrażają votum nieufności nietylko dla całego gabinetu, lecz również dla Brueninga jako ministra spraw zagranicznych oraz dla ministra finansów Dietricha. Narodowi socjaliści również we wniosku swym wyrażają votum nieufności dla całego gabinetu oraz ministrów Groenera, Stergewalda i Dietricha, jednak bez specjalnego wniosku przeciwko kanclerzu w Brueningowi. Wreszcie trzeci wniosek w te samej materji zgłosili komuniści. Narodowi socjaliści złożyli poza tem wniosek o zniesieniu dekretu, rozwiązującego oddziały szturmowe hitle-

będzie się ograniczała do załatwienia bieżących spraw, premier uważa bowiem, że nie ma prawa przed zebra- niem się nowej Izby, t. j. przed 1 czerwca, podejmować jakiegokolwiek inicjatywę, która może być zakwestjonowana przez późniejszą większość.

Kryzys rządowy będzie w istocie otwarty jutro wieczorem, rozstrzygnięty zaś zostanie dopiero w drugim tygodniu czerwca, po uprawnoczeniu się mandatów nowych deputowanych oraz po ukonstytuowaniu się prezydium Izby. W ten sposób nowy rząd objąłby prawdopodobnie swe funkcje przed 16 czerwca, t. j. w terminem otwarcia konferencji lozańskich.

NIEMIECKA OCENA WYBORÓW

BERLIN. PAT. — Omawiając w korespondencji z Paryża wyniki wczorajszych wyborów, buró Conti wskazuje na niepotwierdzenie się obaw kół lewicowych, że po zamachu na prezydenta Doumera wyborcy zrewidują swe stanowisko, zajęte w pierwszym głosowaniu.

Przeciwnie, przesunięcia frontu politycznego we Francji agencja upatruje w motywach natury gospodarczej i zagraniczno - politycznej.

Na pierwszym miejscu stoją — zdaniem agencji — reperkusje kryzysu gospodarczego na coraz to nową gałąź przemysłu francuskiego. Poza tem wynik wyborów ma być objawem niezadowolenia większości narodu francuskiego z dotychczasowego, negatywnego rzemko kursu polityki zagranicznej, która — jak mówi buró Conti — zawsze miała, czego się nie chce, a nigdy nie oświadczyła wyraźnie światu, do czego się dąży.

Stanowisko delegacji francuskiej na konferencji rozbrojenowej miało pozatem — w g biura Conti — zrazić sermie kół nie szerszanie. W g „Berliner Ztg. am Mittag”, zwycięstwo lewicy przeszło wszelkie nawet najśmielsze oczekiwania. Dziennik wyraża przekonanie, że Herriot jest obecnie mężem chwili, gdyż od jego stronnictwa, a mianowicie radykalno-socjalnych, zależy wszelka przyszła większość rządu.

PRASA O WYBORACH

PARYŻ. PAT. Prasa francuska obszer- nie omawia rezultat wczorajszych wyborów. „ECHO de Paris” stwierdza, że pomimo najbardziej tytanicznych nawaływań Francja głosowała wczoraj za kartelem lewicowym. Na rezultat wyborów wpłynął system głosowania w dwóch biurach, jak również niepokój, niezadowolenie, bezrobocie, słowem kryzys światowy, którego konsekwencje dają się odczuwać we Francji już od szeregu miesięcy. Zwracając się do radykałów dzień nie przypomina, że chwile demagogii przed wyborczej minęły, a teraz trzeba będzie wziąć odpowiedzialność za rząd. Dziennik zapytuje, czy Herriot zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji międzynarodowej, z trudności finansowych i społecznych i czy potrafi wyzwoić się z sojuszków, zawartych w okęgach wyborczych.

Zdaniem „La Victoire”, organizacja wzięła górę nad dezorganizacją, panującą w obozach umiarkowanych. Dyscyplina wzięła górę nad rozluźnieniem dyscypliny, zapadł do walki nad strachem przed jej istnieniem. Pacyfizm proklamowany z zaciekłością, wzięł górę nad chwiejnym nacjonalizmem.

KANDYDATURA PAINLEVÉ

PARYŻ. PAT. — Painlevé przyjął oficjalnie kandydaturę na stanowisko prezydenta republiki.

Delegacja włoskiego Zw. Narodowego

OCHOTNIKÓW WOJENNYCH PRZYBYWA DO POLSKI

WARSZAWA. PAT. — W dniu jutrzejszym przybywa do Polski delegacja Włoskiego Związku Narodowego Ochotników Wojennych z rewizytą do legionistów polskich. Na czele delegacji stoi p. Eugeniusz Coselschi, poseł do parlamentu włoskiego, prezes Związku Ochotników Wojennych, konsul generalny milicji ochotniczej. P. Coselschi pochodzi z rodziny polskiej.

Emir Feisal jest w Londynie

LONDYN. PAT.

W sobotę po południu przybył do Londynu z oficjalną wizytą emir Feisal, drugi syn Ibn-

Dwa głośnie procesy: Gorgonowej i Drożyńskiego, zabójcy Igi Korczyńskiej, w sposób jaskrawy, wykazały panującą obecnie zdziwienie moralne.

Szczególnie wstrętnei są „dzientelmeni”, typu Drożyńskiego, — szubrawcy i nikczemnicy, deklamujący o wzniosłych uczuciach i honorze.

Świat Nr. 19) mówi o Drożyńskim i jego kompanach:

Przerazenie ogarnia, gdy się słucha ich wywodów. Etyka tych młodych ludzi sprowadza się do form czysto zewnętrznych. Można kraść, fałszować dokumenty, oszukiwać w grze, być na utrzymaniu kobiet, nawet zabijać, byle nie zaniedbywać terminu sprawy honorowej, mieć w potrzebie dwóch świadków i spisać odpowiedni protokół.

Dzientelmenów tych nie obchodził dziesięcio Bożych przykazań, nakazy etyki społecznej, przepisy prawa karnego. Jeden tylko uznają kodeks — Bożewicza. Jeśli go stosują, są w swem przekonaniu ludźmi honoru.

Tak: znane to jest zjawisko. Im więcej jest upadek religijności, tem zuchwalej panoszą się potworne przesady i zabobony; im niższy jest poziom etyki społecznej, tem gorliwiej są przestrzegane przepisy, ochraniające „honor” dzientelmenów z pod ciennej gwiazdy!.. To byłoby tylko śmieszne i godne lekceważenia, gdyby nie to, że bлага, uprawiana przez jednostki w dziedzinie religij i moralności, — klęską spada na ogół..

Głos Narodu (Nr. 124) zwraca uwagę na wciąż się zwiększającą epidemię samobójstw:

Niepokojące rozmiary zaczyna przybierać aila samobójstw. Dzienniki, jak czytelnicy widzą, mają prawie stałą i codziennie wypełniającą się rubrykę samobójstw. Każde większe miasto jest co parę dni alarmowane wiadomością, że ten, lub inny wybitny jego obywatel targnął się na swoje życie. Samobójstwa zdarzają się we wszystkich prawie sferach. Ale — rzecz znanissima dla obecnej fazy tego nieszczęścia — coraz częściej słyszymy o samobójstwach w sferach ludzi, którzy uchodzili za bogatych. Tak zagranicą, jak u nas. Samobójstwo Kreugera, reprezentanta tych kół, zrobiło szczególne wrażenie. Do samobójstw rozstrojonych młodzieńców i zawiedzionych służących — a z pomiędzy tych głównie tyków, rekrutowali się dotąd samobójcy — dołącza się teraz częste samobójstwo ludzi starszych, sytuacyjnych, nawet bogatych i otoczonych szacunkiem.

Różne są przyczyny samobójstw, ale gruntem, na którym wyrastają rozpaczne czyny, jest pesymizm i brak wiary otoczenia.

Dlatego pierwszym warunkiem wstrzymania niepokojącej fali samobójstw, jest ponowne panoszące się pesymizmu. Wielką rolę do odegrania ma tu literatura piękna (tak bardzo wpływowy czynnik w kształtowaniu światopoglądu) i prasa. Ale największą z pewnością kościół.

Odratowani samobójcy prawie nigdy nie wracają do dawnych myśli. Na samobójstwo decydują się ludzie w wyjątkowym stanie duchowym, który mija i który nie może trwać przez czas długi. Można i trzeba bronić ludzi przed podjęciem i tego rodzaju usposobienie. Religja może mu skutecznie przeciwdziałać.

Od tych smutnych zjawisk, świadczących o kryzysie kultury, należy przejść do faktów, budzących otuchę. Takim faktem jest np. rozwój czytelnictwa polskiego na czeskim Śląsku Cieszyńskim.

O tem informuje Czas (Nr. 104): Ludność czyma. Jest tych czytelników (zarejestrowanych tylko) niewiele coś popod cyfrę 10 tysięcy. (W rzeczywistości jest ich dużo więcej, gdyż książkę wypożycza dla danej rodziny jedna osoba, przeważnie ojciec lub najstarszy syn). W roku 1928 na przykład, przeczytana na czeskim Śląsku 84.531 książek, ze 172 bibliotek, czyli, że na 100 Polaków z Czechosławji przydo 80 wypożyczeń.

Było zresztą z czego wypożyczać. Biblijo teki gminne obejmują w swoich lokalach 15.557 książek, 63 bibliotek Macierzy 14.093 książek, 10 bibliotek „Sily” 3.055, a 31 innych jeszcze 13.442 książek. Razem 64.147 tomów. Wystarczy chyba. Bo tak, to na Śląsku. Polacy, żyjący na Morawach mają znowu swoich 200 czytelników, którzy korzystają z 2000 tomowej biblioteki w poszczególnych miejscowościach.

Z tak pięknego rozwoju czytelnictwa tylko cieszysz się można. Lector.

STAN OBLĘŻENIA WE WŁADYWOSTOKU

Uciekinierzy z wybrzeża sowieckiego i Władywostoku, którzy przybyli do Mandżurji, zgodnie opisują sytuację, jaka panuje w ostatnim czasie we Władywostoku. Żadne miasto na świecie obecnie nie żyje w takim napięciu, jak właśnie to najbardziej na wschód wysunięte miasto sowieckie.

Całe wybrzeże sowieckie zamienione zostało w krótkim czasie w obóz wojenny. Choć w Władywostoku oficjalnie nie ogłoszono stanu oblężenia, to jednak w rzeczywistości stan taki istnieje. Elekrownia o godzinie 8 wieczór przerywa prąd i od tej godziny miasto pogrążone jest w ciemnościach. Nad brzegiem gasną latarnie i wszelkie życie zamiera. Ulicami nie można przechodzić. Przez miasto przechodzą bandy włóczągów nocnych, wobec których nawet milicja jest bezsilna. Stosunki aprowizacyjne od czasu, gdy Władywostok odcięty został od Mandżurji i Korei, znacznie się zaostrzyły. Urzędnikom i pracownikom miejskim przydzielano tylko 300 gramów chleba najgorszej jakości dziennie, pół flaszki oliwy na miesiąc i naderżającą małą ilość cukru. Biały chleb zupełnie znikł.

Teror GPU. Wzmaga się. We Władywostoku aresztowani zostali niemal wszyscy, którzy mają swych krewnych w Mandżurji. Więziennia przepelnione są więźniami politycznymi. — Wiele osób uznanych za niegodnych zaufania zostało na północne wybrzeże rejonu władywostockiego, gdzie urządzony został obóz koncentracyjny, a deportowani pracują tam w lasach. W rejonie tym panuje głód.

Od wiosny już całe wybrzeże opa-

nowane zostało prawdziwą gorączką wojenną. Na granicach stale buduje się twierdze. Robotnicy, budujący te twierdze, są ściśle strzeżeni. Są to robotnicy, pochodzący z Rosji europejskiej i po skończeniu prac natychmiast odsyła się ich do swego kraju.

W różnych miejscach buduje się lotniska. Ruch w porcie władywostockim zamarł zupełnie. Okrety zagraniczne do portu zupełnie nie przybijają. — Okrety japońskie i angielskie wogóle do Władywostoku nie zawijają. — Wyjątkowo tylko można zobaczyć jakiś okręt pod flagą niemiecką.

Dozorcy w fabrykach i innych przedsiębiorstwach sowieckich we Władywostoku bacznie śledzą nastroje, panujące wśród robotników. — Wśród uczniów klas wyższych, urzędników przedsiębiorstw sowieckich, — prowadzona jest intensywnie propaganda wojenna, wszędzie prowadzone są ćwiczenia wojskowe. W ćwiczeniach wojskowych biorą udział nawet kobiety. Ludność miasta uczy się obchodzenia z maskami gazowymi i wybudowano kilka stacji obrony przeciwgazowej. Dowództwo wojskowe przypuszcza, że nowa wojna prowadzona będzie przy pomocy gazów trujących i samolotów i dlatego tej kwestji poświęca się największą uwagę.

Najbardziej zauważyć się daje napięcie wojenne wśród czerwono - gwardystów. Wśród ludności cywilnej entuzjazm bojowy jest minimalny. Życzeniem wszystkich jest, aby obecni panujący niernormalny stan jak najprędzej się skończył.

Jak króliki przekreśliły sowieckie plany aprowizacyjne

Wyniki masowej kolektywizacji w ZSSR, której uległo również wszelkie było nie dały na siebie długo czekać. W czasie ostatniej zimy całe państwo pozostało bez mięsa. Mięso stało się w Rosji sowieckiej rzadkim okazem. W całym okręgu przez całe miesiące nie widziano kawałka mięsa. Do Moskwy wprowadzić sprowadzono pewną ilość bydła, ale i tam mięso uważane jest za przysmak, niedostępny dla szerokich warstw.

Rada pracy i obrony, przewidując „katastrofę mięsna” już w jesieni 1931 roku, nakazała Kołchozcentrowi (centralny zarząd gospodarstw kolektywnych i Centrosojuzowi (centralna organizacja spółdzielcza) przystąpić do założenia farm gospodarstw kolektywnych przy hodowli królików. Równocześnie opracowano plan hodowli i obliczono, ile hodowla ta przyniesie mięsa. Obliczono n.p. że gospodarstwa kolektywne dają w roku 1932 około 5 i pół miliona królików, zaś gospodarstwa spółdzielcze najmniej 2 miliony.

Okazało się jednak, że mięsem z królików dzielono się już wtenczas,

kiedy królików tych jeszcze nie było. Papierowe obliczenia pozostały tylko obliczeniami, a okazało się, że plan hodowli królików został zrealizowany nawet w dwunastej części. Związek sowiecki niema więc ani mięsa króliczego. Jak oznajmiają moskiewskie „Izwestija” w ostatnim kwartale ub. r. zabito tylko 233 tysięcy królików, podczas, gdy według planu na rynek mięsny miano sprowadzić 4 miliony królików. W pierwszym kwartale bieżącego roku dostarczono tylko 93 tysięcy królików, zamiast przewidzianych 3 milionów.

Zaznaczyć należy, że wśród ludu rosyjskiego zakorzeniony jest zabobon, iż jedzenie mięsa króliczego nie przynosi szczęścia. Z zabobonem tym walczą prasa sowiecka, pragnąc nakłonić ludność do spożywania mięsa króliczego, którego niestety dotychczas nie posiadają, by zaspokoić głód.

A zatem — wdycha moskiewska „Prawda” — gdybyśmy całkiem poważnie podjęli się hodowli królików, to przy pewnej inicjatywie w najkrótszym czasie moglibyśmy przewyciężyć problem mięsny prędzej, aniżeli jakikolwiek inny. Króliki szybko się rozmnażają, nie potrzebują specjalnego pożywienia, a prawda ich hodowania są tak proste, że hodowli podjąć się może każdy.

Biorąc to wszystko pod uwagę, sowieckie organizacje gospodarcze wszczęły obecnie nową kampanię za hodowlą królików i to z taką energią, że nie wykluczeniem jest, że przeciwnicy „mięsa króliczego” w lecie b.r. uważani będą za „kontrewolucjonistów” i „szkodników” i jako tacy będą przesładowani. Nie jest wykluczeniem, że dotczkami się „procesów króliczych”.

Moskiewska „Prawda” poświęca „problemowi króliczemu” cały artykuł wstępny, w którym m. in. powiada na zakończenie: „Prawdziwi sowieccy obywatel komunisty, musi hodować i jeść króliki”.

WZROST WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W P.K.O. W MIESIĄCU KWIEŃNIU R. B.

Miesiąc kwiecień zaznacza się w P.K.O. dalszym znacznym wzrostem zarówno wkładów oszczędnościowych jak i liczby oszczędzających.

W ogólnym przyroście wkładów oszczędnościowych wynosił w P.K.O. w miesiącu kwietniu r. b. 8.728.585. — Łącznie zaś stan wszystkich wkładów oszczędnościowych osiągnął na dzień 30.IV 1932 r. kwotę zł. 378.361.252.

Jednocześnie ze wzrostem sumy wkładów oszczędnościowych, miesiąc kwiecień r. b. zaznacza się w P.K.O. dalszym wzrostem liczby oszczędzających w tej instytucji.

W ciągu miesiąca sprawozdawczego wydała P.K.O. 21.360 nowych książeczek oszczędnościowych.

Ogólna liczba oszczędzających w P.K.O. wyniosła na koniec miesiąca kwietnia r. b. 826.200 osób.

Po tragicznym zgonie prezydenta Doumera Kim jest Gorgulew? Umysłowo chory czy emisariusz bolszewicki

GORGULEW W WIĘZIENIU

PARYŻ. PAT. — Gorgulew, strzeżony pilnie przez strażników wieziennych, wykazuje wielkie przygnębienie, spowodowane nie tylko stanem moralnym, ale i fizycznym. Do tychczas głowa i ręce jego są opuchnięte od uderzeń, zadanych po zmachu przez wzburzoną publiczność. Głównym jego zajęciem jest zapisywanie całej masy karek w języku rosyjskim.

ZEZNANIA ŻONY GORGULEWA

PARYŻ. PAT. — Pani Gorgulew, która przybyła w południe z Monaco stanęła natychmiast przed władzami. Przesłuchiwanie jej trwało około 2-ch godzin. Pani Gorgulew oświadczyła, że od czasu swego ślubu, t. j. od lipca 1931 r. nie zauważała nigdy u męża objawów choroby lub chorobliwej egzaltacji. Niepewność, które spotkało Gorgulewa gdy starał się o prawo praktyki lekarskiej we Francji, dotknęło go bardzo żywo. Pani Gorgulew oświadczyła, że maż jej bezskutecznie starał się utworzyć w Pradze stronnictwo „Faszystów Rosyjskich”. Na-

gół nie zdradzał on żywego zainteresowania sprawami politycznymi, odczywał się na te tematy bardzo rzadko. W chwili swego wyjazdu z Monaco Gorgulew nie uczynił nic, co by mogło podsunąć jego żonie jakiegokolwiek podejrzenia co do jego zamiarów. O godz. 3-jej popołudniu p. Gorgulew stanęła ponownie przed sędzią śledczym.

Przybyła ona do Paryża jedynie w charakterze świadka i nie zastosowano do niej żadnych specjalnych środków ostrożności.

OSWIADZENIE GEN. MILLERA

PARYŻ. PAT. — Gen. Miller, który po uprowadzeniu Kutiepowa stanął na czele stowarzyszenia emigracji rosyjskiej, opublikował dziś oświadczenie, w którym m. in. pisze, że mordera jest wprawdzie człowiekiem egzałtowanym, lecz wiadomo, co to ma oznaczać mianowicie, że dosz kierołw jego reka. Świat znajduje się raz jeszcze w obliczu przedcensu, niejednokrotnie stosowanego w rozmaitych zamachach politycznych.

Dla gen. Millera nie ulega wątpliwości, że ów szaleniec był narzędziem czynnika, poza stojącego w cieniu, któremu chodziło o zadanie podwójnego ciosu: dotknąć Francję nieprzyjaciółką Sowietów — zabijając jej pre-

zydenta oraz spowodować reakcję, której ofiarą padłaby emigracja.

W końcu gen. Miller jeszcze raz stwierdza, że jest głęboko przekonany, iż mordca pozostawał od dłuższego czasu na żołdzie jakiejś potężnej organizacji. Zbrodnia nosiła charakter polityczny. Wyjdzie to zresztą niabawem na jaw.

SOWIETY WYPIERAJĄ SIĘ GORGULEWA

WARSZAWA (tel. własny). Klub Sprawozdawców Parlamentarnych otrzymał pismo z biura prasowego poselstwa sowieckiego w Warszawie, które w związku z pogłoskami, jakie ukazały się ostatnio w prasie warszawskiej i paryskiej, zaprzecza jakoby poseł Owsejenko miał kiedykolwiek utrzymywać kontakt z Gorgulewem, zabójcą prezydenta Doumera.

Polityczny i społeczny program Pawła Gorgulewa

Mamy przed sobą książkę o objętości 80 stron p. t. „Wschrochyjska narodowa rolnicza partja zielona”. Pierwszy artykuł zielonego programu powiada: „Rosja musi być wszechrosyjską narodową republiką. Wzorem muszą być Brazylja, Czechosłowacja i Włochy. Ukraina musi być samodzielną narodową republiką. Jeśli rządzą na Ukrainie dostaną się w ręce komunistów, socjalistów, monarchistów, żydów, lub obcokrajowców, Rosja natychmiast wypowie wojnę Ukrainie i pozbawi ją samodzielnosci. „Moż spoczywać musi w ręku prezydenta, parlamentu, ministrów, ale wszyscy podporządkowani mają być zielonej trójki dyktatorskiej. Na czele zielonej trójki stoi zielony dyktator. Zielony dyktator nie jest wybierany przez nikogo, ponieważ zielonym dyktatorem jestem ja — Paweł Gorgulew. Zielonemu Dyktatorowi stoi do dyspozycji zielona armja. Armja umundurowana jest następująco: starorosyjska czapka bojarska, ozdobiona jasnym futerkiem, z zielonym aksamitem denkiem. Na denku tym przyszyty jest złoty krzyż. Na przedzie znajduje się srebrny znak partji chłopskiej. Nad znakiem tym przymocowana ma być zielona kitka, podobna do smreku. Żołnierze noszą zieloną aksaminą rubaszkę; na rękawach widoczny jest znak dyktatorski: czaszka i dwa piszczałki skrzyżowane pomiędzy dwiema rusznicami.

Słow: pan i towarzysze nie mogą być w Rosji już nigdy wymiawiane. Obowiązuje tylko słowo: obywatel. Cały rozdział książki Gorgulewa poświęcony jest tytułowi. Zielony dyktator nosi tytuł obywatela dyktatora. Dwa inni członkowie trójki dyktatorskiej nazywają się obywatelami przewodniczącymi. Naczelnicy drugiego stopnia nazywają się obywatelami podgenerałami.

Wszystkie ustawy, jak carskie tak i bolszewickie mają być zniszczone. Wydane będą nowe ustawy. Książka uzupełniona jest również hymnem przysięgą Rosji, do którego dołączona jest nawet melodia. Pierwsza zwrotka hymnu brzmi: Matka Słowiaństwa, matka Słowiaństwa, matka Rosji nie zginie! Wszystkich tyranów, wszelki gwałt zmiecie bogaty nadór!”

Gorgulew wydał tę książkę własnym nakładem i nie zawiera zwykłych objaśnień, z których można byłoby dowiedzieć gdzie i kiedy została wydana.

Trzeci książki dowodzi, że Gorgulew jest niepozycylnym i że cierpi na manję wielkości. Rzeczywiście, też zamknięty był w Jekatierinodarze w Rosji jako niebezpieczny dla otoczeniawarzaj w zakładzie dla umysłowo chorych, skąd wypuszczony był na wolność dopiero po rewolucji bolszewickiej.

Wielkość koleżeńską dla żyjących i część dla tych, co już są w przybytku wiecznym, skłania mnie do wyniesienia nazwisk tych towarzyszy, z którymi wypłynęliśmy z cichego ustronia na morze życiowe pracy, zawodów, i krzyżów i zmagani.

„Błogich dni obraz wnosić wesoly, Kochanych osób wskrzeszacie cienie”

Miłość koleżeńską dla żyjących i część dla tych, co już są w przybytku wiecznym, skłania mnie do wyniesienia nazwisk tych towarzyszy, z którymi wypłynęliśmy z cichego ustronia na morze życiowe pracy, zawodów, i krzyżów i zmagani.

W r. 1879 zasiadali na ławach seminarjnych na kursie ostatnim dwóch diakonów: s. p. Jan Łobak i Marcin Gryganowicz. Łobak odznaczał się po bożnością żarliwą, przypominającą nie kiedy p. Ludwika Dupon z Tams, i drobniawego znajomością łaciny. Zdarzyło się, że biskup Zdanowicz wzwwał ks. Łobaka dla przejrzania dokumentu łacińskiego. Akt nie był pisany łacina klasyczną i to zagniewało profesora, więc, zapomniawszy o wszystkim, zaczął krytykować, tłumaczyć i poprawiać. Dopiero biskup Zdanowicz przypomniał, że nie zaprosił ks. Łobaka na lekcję łaciny, jeno dla uporządkowania stylu...

Wiedzieć należy, że biskup Zdanowicz był również znawcą języka łacińskiego. Djakon Gryganowicza nazywano djakonem pierwszych wieków chrześcijaństwa: był bardzo słuszny, mierny i umartwiony.

Kurs trzeci składali: ks. Ignacy Gryganowicz, obecnie jubilat i proboszcz w Kuźnicy pod Grodnem. S. p. Jan Półjański, s. p. Bolestaw Lipiński i s. p. Zygmunt Lupiński, Jan Sadowski — dziś prałat Kapituły, człowiek doświadczenia, szlachetny i miłosierny, s. p. Franciszek Walajtis — umarł jako kleryk i s. p. Konstancy Staszewski. Ten kurs trzymał się trochę na stronie. Na kursie drugim widzieli: s. p. Jana Mokrzeckiego, s. p. Kazimierza Walunasa, znawcę dziejów; s. p. Fran-

Kobietę, puchu marny!

Zawsze aktualne zagadnienie kobiecości znalazło się na warsztacie rozważań teoretycznych p. A. Borowskiego, który przeprowadził „badania porównawcze” między wilniankami a warszawiankami i wynik tych badań w odczycie swym do wiadomości po bliźniej podał.

Jako, że czytelnicy nasi niewątpliwie zaniepokojeni byli naszymi poszukiwaniami zagnionego przed wieloma tygodniami prelegenta, pośpieszyliśmy na odczyt, aby móc się podzielić wrażeniami z tymi, którzy nie mieli możności prelekcji p. A. Borowskiego słyszeć.

Studjum porównawcze między współczesną wilnianką a warszawianką zaciekać powinno przedewszystkiem strony zainteresowane, to też — czem prędzej — oddajmy głos prelegentowi, raczej tezom i o głodom przez niego wysuwany. Po rozkrytych wstępie na temat zarobkowej atmosfery miast i po stwierdzeniu, że Warszawa leży nad Wisłą, a Wilno nad Włgą, przystąpił autor do długiej, półtoragodzinnej prelekcji. Ponieważ odczyt był mieszanką spostrzeżeń i refleksji osobistych z wynikami badań fizjologicznych, uogólnionych z ścią akademicką swadą, należałoby przeprowadzić podział materiału, aby czytelnik nie potrzebował się męczyć, jak ci, którzy w czasie odczytu pytali w duchu: „więc o co właściwie chodzi?”. Udało się nam wyłowić szereg złotych myśli i niemal aforyzmów o wilniankach i warszawiankach. Do wiadomości u użytku powszechnego zapiszemy tu „prawdy”, darując prelegentowi pozostały balast w postaci rzecznych cytatów ze starych piosenek kabaretowych i wnikliwych obserwacji nożek, ponoższek i t.p. ingredjencyj.

Warszawianka jest łatwa i skora do za wiązania przygodnych znajomości, wilnianka natomiast raczej hardo i ostro odpo wie na pytanie, unikając niepotrzebnych rze czy.

Warszawianka jest drobna, szczupła i anemiczna, musi braki budowy pokrywać strojem, wilnianka odznacza się potężną postawą i ciężką dostojnością karjatydy. — Warszawa dzięki swej zwieźności może i umie się podobać, bliź holdy mężczyzn, wilnianka woli solidną drogę przez mamę, kordjalne przykleśnięcie i ucałowanie rąbku sukni. Wzrost warszawianki jest mniej odpowiedni dla wojskowych, niż wzrost wilnianki (sic!). Podczas, gdy w rozmowie z małą warszawianką wojskowy zginać się musi w kłęk, z wilnianką stoi w postawie na baczność, a nawet patrzeć musi w górę, co sprzyja wyrobieniu postawy wojskowej. Podczas, gdy warszawianka się ga zaledwie do klatki piersiowej (dosł.) przeciętego mężczyzny, wilnianka sumie po ułicy jak kolos, przed którym trzeba się usunąć, nie chcąc się narazić na zmiażdżenie. (dosł.).

Z warszawianką, zatańczy przeciętny tancerz, wilniance potrzebny jest mistrz (no, chyba i atleta!).

Oczy warszawianki są figlarne, rozbiegane, oczy wilnianki głębokie, wierne (tu autor zastanawia się, jak wyglądałaby kobieta z wstawianiem szklanym oczyma. Okropność!). Prelegent rozpatrzył pokolei wszystkich szczegóły twarzy i zestawia je — tu wilnianka, tam warszawianka. Roztacza przy okazji ponętny obraz idyllicznej miłości, gdzie mąż daje żonie bombomierze i flagkon dobrych (1) perfum, ona zaś „całuje go w twarz” (określenie i niezbyt ścisłe). Na żonę najlepsza jest wilnianka, podczas, gdy warszawianka jest idealna w przelotnej miłości, zapoczątkowanej szelestem jedwabnej pończoszki.

Serce warszawianki jest gorące, huraganowe, serce wilnianki — wielkie. Stroje warszawianek są bardziej elegancie, ale i krzykliwsze, bardziej modne, ale i niemoralne. Wilnianka umie łączyć modę z przyzwoitością. Pamięta również o tem, że strój służy do zachowania ciepła i pod niesienia szlachetności w mężczyźnie (?).

Długo jeszcze zestawiał prelegent wilnianki i warszawianki. Z ogólnej batalii lepiej wyszły wilnianki, choć mogłyby się o brazić za różne posiadzenia. Warszawianki okazały się „jak pantery”, pełne rozpostnionych myśli i wogóle niepolepane na żony. Czy jednak prelegent zyskał względy wilnianek? Nie wiadomo. W każdym razie sytuację ma niewyraźną. Za wiele powie dział... ale nie to, co trzeba. T. C.

ZJAZD DELEGATÓW ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW P. K. O.

W dniu 2 b.m. odbył się w Warszawie zjazd delegatów Zrzeszenia Pracowników P. K. O., w którym wzięli udział przedstawiciele Kół: Warszawskiego, Krakowskiego, Katowickiego, Poznańskiego i Łódzkiego, tudzież delegaci banków państwowych i Banku Polskiego.

Zjazd uchwalił przed akłamacją nadanie dr. Henrykowi Gruberowi godności członka honorowego Zrzeszenia Pracowników P.K.O. poczem po przyjęciu do wiadomości sprawozdań, oraz udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorium, wybrał na r. 1932 — 33 wy Zarząd. Prezesem Zarządu Głównego został ponownie obrany dyrektor Kazimierz Strzegocki.

SMUTNE LOSY Prezydentów Republiki Francuskiej

Tragiczny koniec s. p. Pawła Doumera przyniósł na myśl szczególny jakiś fatalizm, który jakgdyby zawisnął nad losami prezydentów Republiki Francuskiej.

Pierwszy prezydent, Thiers, ustąpił z powodu silnych tarć z Izłą francuską.

Drugi z kolei, genera Mac Mahon, musiał również ustąpić z powodu ostrego zatargu konstytucyjnego z parlamentem.

Trzecim z rzędu był Grévy. I ten także zmuszony został do ustąpienia się przed u pływem kandydacji, ponieważ był zamieszany w niemną aferę finansową.

Sadi Carnot — czwarty prezydent — został zamordowany przez włoskiego anarchistę Caserio.

Piąty z rzędu, Kazimierz Perrier, ustąpił w 6 miesięcy po wyborze.

Następca jego, Feliks Faure, zmarł nagle na atak apoplektyczny.

Trzej dalsi prezydenci Republiki, a mianowicie, Emil Loubet, Armand Fallieres i Raymond Poincaré, zdawało się, już przelamali złe losy, gdyż kolejno spokojnie przetrwali aż do końca kadencji.

Ale już następny z kolei, Paweł Dechanel, wpadł w chorobę umysłową, wskutek czego musiał przed czasem ustąpić.

Po nim wybrany został Paweł Millerand, ale trumfująca po wyborach do parlamentu większość lewicowa zmusiła go do ustąpienia z prezydentury w ten sposób, że obalała kolejno wszystkie mianowane przez niego rządy.

Poprzednik zamordowanego teraz prezydenta, Gaston Doumergue, znow, jako szcze śliwy wyjątek, przetrwał całą kadencję.

Nad ostatnim jednak, s. p. Pawłem Doumer'em, znowu weszła łza gwiazda, która zaciążyła nad tyłu jego poprzednikami.

Przesadnie zwracając uwagę na rolę, jaką w jego prezydenckiej karjerze odegrał tak zw. „ieralne daty”. Wybrany 13 maja 1931 r., jako trzydziesty z rzędu prezydent, objął urządowanie 13 czerwca tegoż roku, zamordowany został w „ieralny” dzień piątkowy.

W sumie na trzydziestu dotychczasowych prezydentów Francji, aż dziewięciu nie do trwał do końca na swoim stanowisku. Sta nowi to prawie 70 procent!

MAŁŻEŃSTWO DYPLOMATY WEDŁUG PISMA ŻYDOWSKIEGO

„Nasz Przegląd”, pismo żydowskie w języku polskim podaje garść interesujących szczegółów o małżeństwie dyplomaty polskiego, które na odpowiedzialność tego organu podajemy.

Jeden z najdoiniejszych dyptomatów polskich, attache ambasady polskiej w Paryżu, Anatol Miłstęjn, potomek starej warszawskiej rodziny chasydzkiej, zaręczył się niedawno, obecnie zaś ożenił się z córką barona Roberta Rotszylda. (Robert Rotszyl jest, jak wiadomo, bratankiem słynnego filantropa Edmunda Rotszylda).

Wiadomości, że Anatol Miłstęjn ma ożenić się z Rotszylówną, lotem błyskawicy rozeszła się w Warszawie, czyniąc ogromne wrażenie. Największą sensację wywołała wieść o małżeństwie tem na Solcu. Tu bowiem urodził się i wychował Anatol Miłstęjn. Tu też uczęszczał do bethamidraszu, ufundowanego przez Miłstęjnową.

Dowiadujemy się następujących ciekawych szczegółów o rodzinie zięcia Rotszylda.

Miłstęjnowie należą do starych, szanowanych rodów chasydzkich. Od dawna dawną zajmują się handel drzewnym.

Ojciec Anatola Miłstęjnego ma trzech synów. Najstarszy z nich Wolf mieszka w Tomaszowie, gdzie cieszy się wielkim poważaniem.

Drugiego syna zwano dawniej na Solcu Szmulem. Przeszedł na katolicyzm i obecnie nazywa się Stanisław Milecki. Mieszka w Warszawie. Ożenił się z panną z hrabiowskiego domu polskiego. Pierwszą jego żoną była żydówka.

Trzecim synem jest właśnie Anatol, przyszyły zięć barona Rotszylda. Imię jego brzmi pa hebrajsku Natfali.

Wolf, Szmul i Natfali byli typowymi chłopcami z rodziny chasydzkiej. Nosili długie kapoty, aksaminne czapki i pejsy.

Po śmierci matki Szmul i Natfali opuścili dom rodzinny; nastąpił tam bowiem rząd maochoy, której nie znosili. Wolf był już w owym czasie człowiekiem żonatym i samodzielnym.

Młodszy synowie mieli od lat najwcześniej-

szych wielkie upodobanie do nauk świeckich. Uczyli się języków obcych, po opuszczeniu zaś domu rodzicielskiego, wyemancypowali się szybko i nikt nie poznałby po nich młodzieńców z rodziny chasydzkiej.

Nie zapomnieli jednak języka żydowskiego i do dziś dnia posługują się nim bardzo chętnie.

Przed dziesięciu laty ojciec Anatola Miłstęjnego wyjechał wraz z żoną do Palestyny. Zamieszkał tam na stałe.

Opowiadają, że zięć barona Rotszylda kilka lat temu ożenił się z córką burmistrza Brukseli; król belgijski tańczył podobno na tem weselu. Małżeństwo to było dość krótkotrwałe.

Słub Anatola Miłstęjnego z baronówną odbył się w śróde czwartego maja w wielkiej synagodze rotszylowskiej na rue de la Victoire.

Na uroczystość tę zaproszono dwa tysiące osób z posteród najznakomitszych przedstawicieli świata politycznego, literackiego i artystycznego. Miał też przybyć z Genewy minister Zaleski. Planowany jednak od dłuższego czasu wyjazd ministra do Warszawy stanął na przeszkodzie temu projektowi. Zato obecni byli na ślubie inni delegaci polscy na konferencję rozbrojową z ministrem Szumlańskim na czele.

Drużbami byli baron Edmund Rotszyl, stryj panny młodej, ambasador polski w Paryżu, Chłapowski.

Na uroczystości tych zaślubin otrzymało też zaproszenie wiele znakomitych osób w Polsce.

Młoda para otrzymuje na własność jeden z pięknych pałaców rotszylowskich, pięć milionów franków i rentę roczną w wysokości jednego miliona.

Więść głosi, że Anatol Miłstęjn ma być delegowanym do Ligi Narodów na stanowisko, opróżnione przez zmarłego ministra Sokala.

ROLNIKU! ZADAJ WORKÓW LNIANYCH, ZAMIAST — JUTOWYCH.

kładł świetnie, gruntownie i zrozumiałe. Konferencje i kazania swoje opracowywał bardzo sumiennie i pięknie. Był największym kaznodzieją w Wilnie, najznakomitszym spowiednikiem i przewodnikiem dusz na drogach wyższej pobożności.

W łacinie ćwiczył nas ks. Józef Kłikowicz, piękny, wysmukły profesor, mówiący cicho, delikatnie, bez uchwytnych cech charakteru.

Ks. Jan Kurczewski wykladał zasadę kaznodziejstwa i język polski pod osłoną tak zwanej hamiletyki. Ten wniósł powiewy nowsze. Lekcje nie były uporządkowane, ale tyle w nich było młodości i życia, błyskotek i kwiecicia, że byliśmy zachwyceni — u pojeni.

Obrzędów i śpiewu uczył nas ks. Aleksander Waszkiewicz, wikariusz katedralny. Śpiew lubił, obrzędy traktował — „jedynie powiadam” — po macoszemu. Lubił staro-szlachecką jawialność — „jedynie powiadam”...

Nie mogę i nie chcę pominąć ks. Kazimierza Jagiełłę, zarządzającego gospodarstwem. Na stole mieliśmy cy nowe talerze, miseczki i kubki, obok nożów i widelców, ale jedzenie było zdrowe i proste — smaczne. Ks. prokurator z fajeżką w ustach sam doglądał kuchni, śpiżarni i porządku do mowego, Dym tytoniowy łączył się z

jego pięknym głosem basowym, gdy wypadało służyć poskramiacz.

W owe czasy po seminarjach duchownych przedmiotami obowiązkowe mi były: literatura rosyjska i historia „ojczyzta”, więc mieliśmy dwóch profesorów świeckich — Rosjan, mianowicie p. p.: Bielajewa i Turcewicza. Pierwszego uważano za człowieka do brego; drugi na lekcjach był rzadko i to zawsze jakiś zaspany, kwaśny — nawet łowajski nie rozczulał p. Turcewicza!

Widzę żywo wspaniałą postać p. Jakubowskiego, sekretarza seminarjum.

W maleńkiej, skromnej celce mieszkał z nami stary ks. Augustyn Weryha Piotr, Pijar spowiednik katedralny i między nami miał najwięcej penitentów. Całe dnie spędzał w konfesjonale, dopiero wieczorem powracał do seminarjum i razem z nami odmawiał pacierze wieczorne. Zawsze i wszędzie modlił się, odmawiając głośno Ave Maria. Święty kapłan!

Po r. 1863 seminarjum wileńskie było zamknięte. Dopiero w r. 1876 za częto zbierać kleryków. Działo się to wśród wielkich trudów i tragicznych wypadków. W r. 1879 liczba kleryków nie przekraczała 30-tu. Naukę i utrzymanie mieli wszyscy bezpłatnie, musieli tylko zaopatrywać się w odcienie i pościel. Noszono sutany kroju

miejscowego z t. zw. półsutanikami. Koinierzyki białe nie były gładkie, jak to dziś widzimy, lecz ozdobione haftem lub koronkami. Rano i po pacierzach wieczornych wszyscy nosili szlafroki. Nie mieliśmy żadnych widowiad, ani odczytów, ani akademii lub obchodów. Ogrodę przy seminarjum czwartkowe przechadzki zamiejskie, nabożeństwo w katedrze, lekcje ćwiczenia pobożne — jakoś nam wystarczały. Nie wiem, czy byliśmy lepszymi od kleryków mody dzisiejszej, ale kiedyś, już jako kapłanowi, powiedział mi jeden z naszych profesorów: „w waszej wadze gatunkowej było więcej pierwiastków idealnych i więcej prostoty serca — nie znaliśmy wymagań demokratycznych...” Nie znamy też wami plemiennych: była zgo da i przyjaźń koleżeńską.

„Błogich dni obraz wnosić wesoly, Kochanych osób wskrzeszacie cienie”

Miłość koleżeńską dla żyjących i część dla tych, co już są w przybytku wiecznym, skłania mnie do wyniesienia nazwisk tych towarzyszy, z którymi wypłynęliśmy z cichego ustronia na morze życiowe pracy, zawodów, i krzyżów i zmagani.

W XXV-tą ROCZNICĘ OBCHÓD JUBILEUSZOWY TEATRU POLSKIEGO W WILNIE

W KOŚCIELE.

Nawa główna kocioła po-Bernardyńskiego zapelnia się publicznością. Na przedzie — ustawiono kłęcznik dla wojewody, nieco na prawo fotel i kłęcznik dla p.p. Szczurkiewiczów. Krzesła, — zajmują przedstawicieli organizacji społecznych, komitetu jubileuszowego, związek artystów scen polskich i teatrów wileńskich.

Mszę św. — odprawia J. E. ks. biskup Michalkiewicz w asyście dwóch alumnów. Podczas nabożeństwa doskończył chór „Lutni” wileńskiej — pod kierownictwem p. Kaszelana wykonuje podniosłe pieśni religijne.

Po ukończeniu nabożeństwa ks. biskup K. Michalkiewicz w pięknej przemówieniu, ujętym w wytworną formę, obrazował rozwój teatru polskiego, który zaczął swój czerpieć z mistrzów religijnych.

Składając życzenia wskrzyszycielce sceny polskiej p. Nunie Młodziejowskiej, oraz tym, którzy w czasach późniejszych stali na straży skarbicy żywego słowa, ks. biskup Michalkiewicz nawoływał do utrzymania wysokiego poziomu sztuki, o szczytnych dążeniach, bez odchyleń i bez schlebienia instynktom poziomym.

Nadzwyczaj ciekawego przemówienia ks. biskupa zebrani słuchali w wielkim skupieniu.

W TEATRZE.

Godzina ósma dobiega. Zbliżamy się do Teatru miejskiego na Pohulancę, który z zewnątrz nawet przybrał uroczysty i odświętny wygląd.

Na czerwonym tle umieszczono na balkonie teatru transparent orla białego. Nieco wyżej widnieją liczby XXV. — Wszystko to tonie w powodzi światła, z ukrytych silnych reflektorów.

Wchodzimy do teatru, przybranego zielenią i kwiatami. Zajmujemy miejsca. Publiczność dość tłumnie zapelnia parter. Kwadrans oczekiwania. Wreszcie gong i przed kurtyną ukazują się dobrze nam znany świetny prelegent i wytworna mówca p. Józef Wierzyński.

W pięknym swym przemówieniu obrazuje dzieje teatru polskiego w okresie 25-lecia. Następnie kurtyna zwołała się podnosi i widzimy na scenie, nigdy nie starzejąca się komedia Fredry „Zemsta” w wykonaniu czolowych sił zespołu w inscenizacji Iwo Gala.

Inscenizacja ta, oparta na primitywie odznacza się oryginalnością, zarówno w ujęciu tła dekoracyjnego, jak również w stosowaniu malowanych kostiumów. — Zdaniem jednak naszym, należałoby potraktować „Zemstę” realistycznie tak jak graną była przed dwudziestu pięciu laty. Po drugiej odsłonie — zebrali się na scenie komitet jubileuszowy, oraz artyści teatrów miejskich.

Z lewej strony od widowni ustawiono podwyższenie o barwie czerwonej, na niem zaś ustawiono dwa złote foteliki dla jubilatów.

Wprowadzeni na scenę p.p. Szczurkiewiczów, zajmują miejsca na fotelach, otoczonych żywym kwiecieniem.

Pośrodku sceny zwraca powszechną uwagę olbrzymi wieńiec, zwity z mchów leśnych i palemek wileńskich, przepasany szarem samodzielnym płótnem. Jest to dar miasta.

Pierwsze przemówienie w imieniu p. ministra wyznań religijnych i Oświecenia publicznego wygłosił dr. W. Zawistowski. następującej treści:

„Nie 25 lat temu, ale sto kilkadziesiąt lat temu...”

DO CZYSZCZENIA NA KUSKUCIE

konieczny czerwony i biały oraz tytmok przyjmijcie
Skład maszyny i narzędzi rolniczych
Zygmunta Nagrodzkiego
Wilno, Żawalna 11-a.

ciszka Bukowskiego; s. p. Aleksandra Burbę — późniejszego działacza litewskiego; s. p. Józefa Łukę; s. p. Murnika; s. p. Walantynusa.

Kurs wstępny: Jan Hanusowicz, późniejszy prałat Kapituły — dziś spaliżony; Paweł Szepecki, szambelan dworu papieskiego, bardzo przez kolegów kochany; mieszkający w Kazimierzu Żytkiem; cęla ich była najmilszym miejscem zebrani doręczycieli; Antoni Szymelun, proboszcz w Ratnicach pod Druskiemkami; s. p. Dominik Stejgwiłło; s. p. Józef Malewicz, przypominający „Pamiętniki Kwestazara”; Teodor Pietkiewicz, B. nauczyciel młodzi ziemianin.

W r. 1880 — 1582 liczba kleryków pomnaża się. Spotykamy: Adama Sawickiego, prałata kapitulnego; Franciszka Wołodźkę, prałata katedralnego; Stanisława Maciejewicza, kolejno: posła do Dumy Państwowej, kanonika Kapituły i senatora Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej; s. p. Tadeusza Zahorskiego; Benedykta Sienkiewicza, Stanisława Puchalskiego, Elertę. Nie mam przed sobą żadnych notatek i piszę z pamięci, więc być może niejedno nazwisko uszło z pod pióra, chociaż:

„To, co powiadam, widzę jakby w dali,

Co znikło, zda się być na życia fali”

siąg, Wojciech Bogusławski kładł pod Teatr polski w Wilnie fundament, jak kładł go w Warszawie, Poznaniu i Lwowie. Z tej samej woli twórczej z tego samego narodowego ducha powstała się ta placówka żywego słowa, która i dziś istnieje, trwa i rozwija się, jako strażnica w jednej ze stolic Rzeczypospolitej, z tych strażnic, które największy skarb miały na pieczy — mickiewiczowski skarb przędzy myśli i kwiatów uczucia.

Teatr Wileński przed styczniowym powstaniem i teatr wileński po wskrzeszeniu, to jedna z kuznic państwowości polskiej, ukrytej wówczas i zatajonej, lecz wiecznie żywej i stęsknionej życia. Jedną z kuznic, w której kształtowało się dzisiejsze państwo polskie. Bowiemy tych 25 lat ostatnich wskrzeszonego w Wilnie teatru — to naprawdę piękna karta naszej walki o swobodę głoszenia słowa polskiego, a potem coraz to narastające krzepnięcie domu, w którym sztuka polska, sztuka dramatyczna, aktora, malarza i reżysera, rozwijała się pięknie, w życiu Wilna, będąc jednym z najgłośniejszych i najmocniejszych akordów.

Może to i przypadek był w tym samym mniej więcej czasie wskrzeszonego teatru wileńskiego, gdy na drugim krańcu Rzeczypospolitej, w podwawelskim Krakowie, umierał właśnie wielki dramaturg nowej Polski i jej teatru prawodawca — Stanisław Wyspiański.

Ale nie przypadek to jest z pewnością, że właśnie Wilno stało się w pierwszym szeregu tych miast, które program twórcy „Wesela” poczęło wcielać w czyn, jakgdyby dokumentując tym aktem, że nietylko na jednej ziemi z Krakowem leży — ale i po jednej drodze ducha z nim idzie. W dniu pierwszego 25-lecia wskrzeszonego Teatru wileńskiego, u którego kolebki stał ojciec teatru polskiego, a w którym teraz panują Fredro, Mickiewicz, Słowacki, i Wyspiański — W imieniu pana ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, składam gorące życzenia, aby świadomość misji państwowej potęgowała się w tym gmachu coraz silniej, aby w tych murach stawały się coraz to nowe cuda polskiej sztuki teatralnej.

Następnie przemawiał przewodniczący Komitetu p. J. Folejewski, wyrażając hołd i cześć wskrzyszycielce teatru polskiego w Wilnie, który promieniował szeroko, docierając do terenów odległych, aż do Połocka i Mohyłowa. Jako wyraz hołdu społeczeństwa polskiego w Wilnie p. Folejewski złożył piękny album pamiątek wileńskich, wykonany według projektu prof. F. Ruszczyca. Na pierwszej stronie albumu widnieje napis: „Jasnie Wielmożnej Pani Nunie Młodziejowskiej wskrzesicielce Teatru Polskiego w Wilnie, jako wyraz serdecznej, niewygasłej pamięci i wdzięczności, w imieniu społeczeństwa wileńskiego — Komitet obchodu XXV-lecia wskrzeszenia Teatru Polskiego w Wilnie.

Z ramienia Wszechnicy Batorowej przemawiał prof. Kazimierz Stawiński, wręczając p. Nunie Młodziejowskiej wydawnictwo jubileuszowe Uniwersytetu, spowite białą wstęgą.

W imieniu Miasta złożył hołd p. wiceprezydent W. Czyż, ofiarowując piękny wieńiec z mchów i palemek, jako symbol ziemi wileńskiej. Z ramienia ZASP'u przemawiał dyr. Jan Pawłowicz, który oświadczył, że Zarząd Główny w uznaniu wielkich zasług p. Nuny Młodziejowskiej, nadał jej najwyższe odznaczenie organizacji, a mianowicie — członka honorowego ZASP'u.

Pełne polotu i zapału przemówienie wygłosił przedstawiciel młodzieży akademickiej p. Dybowski. — Wytwornym przemówieniem, pełnym głębszych myśli ciekawych zagadnień, zakończył uroczystą część programu

W r. 1883 nastąpiły inne czasy. — Rząd rosyjski, po zawarciu umowy ze Stolicą Apostolską, zgodził się na obniżenie osieroconych stolic biskupich Do Wilna przyjechał biskup Karol Hryniewicz. Rektorem seminarium został ks. Konstanty Majewski, kapłan wielkich zasług w Kościele. Koledzy nasi poszli do pracy innej: jedni na niwy Boże, drudzy na studia dalsze.

W końcu nasi nauczyciele, przewodnicy i kierownicy, oraz ogromna większość towarzyszy, przekroczyli granice doczesności i my, młodzi przed laty pięćdziesięciu, dziś wobec 350-letniego jubileuszu naszego seminarium, możemy słusznie powiedzieć: morituri te salutant!

„Za wszystko dobro z Bożej ręki wzięte,
Za trudy pracy i trudów owoc —
Za spokój, walki, zdrowie i choro-
by —
I za krzyż ciężki na barki włożony,
Za skarby wiary, za pociechy święte,
Za chwile siły i długie niemoce,
Za uśmiech szczęścia i za łzy żałoby,
Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony.”

(„Triumf Krzyża”, str. 183).

Ks. Michał Rutkowski.

OKNA

Czem jest okno?

Okno jest oknem domu, jego światłem, widokiem, powietrzem. Jest wyrazem jego, znakiem umówionym i jest życiem, bez którego mur stałby się martwym.

Napozór podobne do siebie, o jednakowym przeznaczeniu, są okna także różne i dalekie sobie. Każde ma swój charakter i mówi co innego.

Najpospolitsze są okna domów mieszkalnych. Są jak ludzie, którzy przez nie patrzą. Upodobniają się nawet do nich. Bywają czyste i brudne, strojne i zaniedbane, słoneczne i ponure, wesole i smutne. Są okna dzienne i okna nocne.

Są piwniczne i suterynowe i okna pierwszego piętra. Są uliczne i okna poddaszy i mansard, które zbierają strzępy dachów i skrawki nieba.

Są wystawowe na pokaz i szare fabryczne. Są zasłonięte i odkryte, zamknięte i otwarte. Chłodne okna szpitalne i rozświetlane witrażami okna kościelne.

Są okna wiejskie, małomiasteczkowe wielkomiejskie. Każde mówi o jakimś życiu.

Lubię okna i znam ich wymowę. I dlatego lubię także takie małe prawowite okienka, nad którymi jest napisane: okienko P.K.O. Cieszę się, że przez okienko P.K.O. coraz więcej ludzi patrzy przed siebie z pewnością, a kraj cały przez to idzie ku dobrej przyszłości ekonomicznej, ku rozbudowie kredytu, ku rozwojowi rolnictwa.

I rośnie mi w oczach to małe okienko P.K.O. w wielkie otwarte, szczęśliwe okno Dobrego Jutra.

Całość wypadła znakomicie.

NA RAUCIE

Po przedstawieniu odbył się w małej sali miejskiej raut, wydany przez miasto. Na raucie zgromadziła się cała elita Wilna z p. wojewodą Bezkowiczem na czele.

W miłym nastroju spędzono godzinę kilka. Ochockie tańce — przy dźwiękach orkiestry salonowej przeciągnęły się do rana.

Z. S.

KRONIKA wileńska

WTOREK
Dzień 10
Antonia jutro
Mamerta

Wschód słońca g. 4 13

Zachód słońca g. 19 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

Z dnia 9 maja 1932 roku.

Cisnienie średnie: 745.

Temperatura średnia: +17.

Temperatura najwyższa: +22.

Temperatura najniższa: +11.

Opad w mm. 11.

Wiatr: południowo - wschodni.

Tendencja: lekki spadek.

Uwag: pochmurno — przelotny deszcz, krótka burza.

MIEJSKA

— **Prez. Maleszewski obejmuje urządzenie.** — W dniu dzisiejszym p. prezydent miasta Maleszewski obejmie swe funkcje, złożywszy poprzednio na ręce wojewody przewidziane ustatkowane słoabowanie.

— **Narady finansowe.** — Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie magistratu poświęcone sytuacji finansowej miasta.

W naradach brał udział delegat ministerjalny p. Piłsudski.

Zastanawiano się nad środkami, któreby należało przyjąć w celu zapobieżenia dalszemu pogłębianiu się deficytu budżetowego, który już obecnie doszedł do sumy 700 tys. zł.

O dalszej obniżce budżetu nie może być mowy, więc zachodzi potrzeba wypracowania jakichś środków, któreby zapewniły równowagę preliminarzowi.

Decyzje będą powzięte po posiedzeniu komisji finansowej, która zbiera się w tym tygodniu w celu wysłuchania referatu ławnika Zejmy.

— **Sprawa jezdni.** — Do magistratu wpłynęło kilka nowych ofert na budowę nowych jezdni w mieście. Oferty te, wobec niezdecydowania co do typu jezdni nie mogą być narazie rozpatrywane.

Jak dotychczas magistrat nie poczynił nic, by ważną tą sprawę zrzuścić z martwego punktu i pięknie brzmiącym projektem nadać formy realne.

— **Reprezje wobec rowerzystów.** Policja otrzymała już polecenie zatrzymania wszystkich rowerzystów, którzy nie posiadają odnowionych kart rejestracyjnych. W dniu wczorajszym spisano 5 protokółów.

— **Ceny artykułów spożywczych.** Ceny mięsa stale idą w górę. Niektóre sklepy spekulując na dalszą wyżyzkę, nie chcą mięsa sprzedawać.

Również dowolnie są ustalone przez poszczególnych piekarzy ceny na chleb.

— **Anulacja podatku od przedmiotów zbytku.** — Nowe przepisy o finansach komunalnych zakazują magistratowi pobierania stałego podatku od przedmiotów zbytku. W związku z tem z. preliminarza budżetowego określono odpowiednią pozycję podatku.

— **O niższej opałt rynkowych.** — Zrzeczenia rzemieślnicze opracowały jeszcze jeden memoriał do władz wojewódzkich i miejskich w sprawie potrzeby obniżki obowiązujących obecnie opłat rynkowych i na rzemio.

— **Komisja szacunkowa.** — Organizacja rzemieślnicza zwróciła się do władz skarbowych i Izby -H. z żądaniem zmiany składu osobowego komisji szacunkowej do wymiaru podatku, które zdaniem zainteresowanych ustalają podatki w rozmiarach daleko odbiegających od rzeczywistości.

SZKOLNA

— **Dyrekcja Koedukacyjnego Gimnazjum im. T. Czackiego zawiadamia,** że podania do

klasy wstępnej oraz od I-jej do VII-jej przyjmuje kancelaria Gimnazjum (Wiwulskiego 13) od godziny 10-jej do 13. Egzaminy wstępne do klas niższych, od wstępnej do II-jej rozpoczną się dnia 27 maja, powtórnie do klas niższych, i wyższych — w końcu czerwca.

WOJSKOWA

— **Wycieczka do Nowicz.** — Zarząd Ogniska Podofic. Garniz. Wilno organizuje wycieczkę do m. Nowicz w dniu 15 maja dla członków i ich rodzin, oraz zaproszonych gości.

Sekretariat Ogniska przyjmuje zapisy co do dnia 18 do godz. 18 w lokalu Ogniska (ul. Tatarska 5).

— **Baczność! Poewiały!** — Doroczne walne zebranie Koła odbędzie się w dniu 18 maja o godz. 18 z następującym porządkiem obrad:

1) odczytanie protokołu poprzedniego zebrania, 2) sprawozdanie zarządu, 3) sprawozdanie p. o. członków komisji rewizyjnej 4) wybory nowego zarządu, komisji rewizyjnej i Sądu Honorowego, 5) wytyczne programu pracy na rok 1932 — 33, 6) sprawa członków martwych, t. j. nie biorących czynnego udziału w pracach programu wych. Koła, 7) wolne wnioski.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Dziś 160-ta Środa Literacka.** W dniu dzisiejszym, 10 maja, o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się uroczysta Środa Literacka, poświęcona jubileuszowi sceny polskiej w Wilnie, z udziałem p. Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej i dyr. Bolesława Szczurkiewicza. Termin przypięszonego o jeden dzień z powodu wyjazdu gości. Referat na temat 25-lecia wskrzeszonego Teatru Wileńskiego wygłosi p. Hel. Romer-Ochenkowska. Poza tem przemawiać będą inni Wileńczycy na te swych wspomnień; m. in. p. Nuna Młodziejowska. Wstęp dla członków, sympatyków i wprowadzonych gości.

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie.** XVI posiedzenie Naukowe odbędzie się we środę dnia 11 maja 1932 r. o godz. 20-jej w sali własnej przy ul. Zamkowej Nr. 24 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu ostatniego posiedzenia. 2. Dr. N. Wołkowsky: Statystyka zapalenia ucha środkowego u dzieci. Z Kliniki Otolaryngologicznej U.S.B. 3. Dr. J. Bohuszewicz i dr. J. Łukasiewicz: Leczenie dyfuzji oskrzelowej promieniami Roentgena.

— **Rada Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Daniłowicza,** komunikuje, że dnia 13 maja 1932 r. o godz. 19.30 w lokalu Rady Adwokackiej w gmachu Sądu Okręgowego w Wilnie Mickiewicza 36 odbędzie się zebranie ku uczczeniu s.p. Adolfa Sulgowskiego. Przemawiać będzie Rektor Alfons Parzewski referując ogólne zasady Kodeksu Postępowania Cywilnego.

— **Zebranie Związku Średnich i Drobnych Nieruchomości w Wilnie.** — W dniu 8 maja rb. o godz. 13 w lokalu przy ul. Ozerkowskiej Nr. 11 odbędzie się zebranie członków Związku Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna i województwa wileńskiego — dzielnicy Kalwaryjskiej, na które to zebranie zaprasza się członków Związku.

RÓŻNE

— **Wystawa pamiątek S. Moniuszki.** — Komitet obchodu 60-lecia zgonu S. Moniuszki

Zagadkowa śmierć w Landwarowie

WILNO. — Wśród zagadkowych okoliczności zmarła onegdaj mieszkanka Landwarowa 33-letnia Rozalia Baranowska. Zachodzi przypuszczenie, że

Władze zarządziły sekcję zwłok.

Krwawe zajście na rynku

ŚLADAMI TERORYSTÓW WARSZAWSKICH

WILNO. — Wczoraj w dzień rynek na targazy z pobliskiej rampy kościelnej. Doszło do starcia, w trakcie którego jeden z wycmusieli niekiedy Józef Uznanski został ugodzony nożem. W stanie ciężkim ułożono go w szpitalu.

Policja aresztowała kilku podejrzanych.

W sukurs straganiarom przyszło kilku

Samobójstwo po przegranym procesie

WILNO. Wczoraj rano w lesie w pobliżu Olkienki znaleziono zwłoki wisiela. Jak pociem okazało się 42-letniego Sendorza Jankielewicza z Ponarecza, gm. olkienkiej. Popełnił

†
s. p.
Z MÜLLERÓW
Aleksandra Wilpiszewska
ŻONA AGRONOMA

Opatrzona św. Sakramentami zmarła w Panu dnia 8 maja 1932 r. — pogrzeb odbędzie się 10 maja o godz. 3 popoł. z kaplicy przy szpitalu u św. Jakóba na cmentarzu Ewangelickim, na M. Pohulance gdzie po nabożeństwie zaobuem, zwłoki zostaną złożone do wiecznego odpoczynku.
O tych smutnych obrzędach zawiadamia
MAŁ I RODZINA

†
s. p.
Restytuta Sumoroka
zostanie odprawione w kościele św. Jerzego o godz. 7.15 rano nabożeństwo zaobum, o czem zawiadamiają
DZIECI

Komisja ministerjalna zbada stan Bazyliki

WILNO. — Zastrzeżenia co do fachowości przeprowadzanych obecnie w Bazylice robót budowlanych zainteresowały odośnie czynnikii warszawskie, które też i spowodowały zwołanie konferencji w tej sprawie.

Narady odbyły się w ub. sobotę w ministerstwie Robót Publ. z udziałem przedstawicieli Komitetu Ratowania Bazyliki.

Po referacie o obecnym stanie Bazyliki i wykonanych pracach uznano za potrzebne dokonanie oględzin na miejscu.

W tym celu w dniu 12 bm. przybędzie do Wilna specjalna komisja, złożona z osób powołanych przez władze ministerjalne z posólrd fachowców. Spodziewać się należy, że komisja wyraźnie wypowie się w sprawie wykonanych obecnie prac w Bazylicy i ich celowości nieomieszkając przytem po-

dać swe uwagi do wiadomości ogółu.

Podczas narad poruszona była również sprawa budowy mauzoleum królewskiego. Decyzja w tej mierze zapadnie w niedalekiej przyszłości po ustaleniu prac ratowniczych w Bazylicy.

PROCES CELNY

WYROK W DNIU 13 B. M.

WILNO. — W dniu wczorajszym nastąpiło zakończenie przemówień obrońców w procesie o krociowe nadużycia celne. Po „ostatnim słowie” oskarżonych, którzy solidarnie nieprzynajmniej się do winy i proszą o niewinowanie, Sąd ogłosił decyzję. Wyrok zapadnie w dniu 13 bm., o godz. 1 pp.

PRZYSZLI TYLKO PO WÓDKĘ
Jan Wiktorowicz, że wsi Kremiszewo gminy ostrowieckiej, wydawał za mąż 18-letnią córkę Izba pełna, gości huk, wódki wbród. W zapisie wielki kufer, wyłowowany butelkami i wyzerką. Gospodarz z dumą pokazał go swym gościom. Niech się nie krepują: dla wszystkich starczy.

Więc używali sobie, chwalać gospodarza, gdy nagle... Drzwi z trzaskiem się rozwarły i kilku ludzi stanęło u progu. A wszyscy zbrojni w kije i kłonicę. Zaczęło się okładanie. Trudno je opisać. Dość, że wszyscy biesiadnicy w popłochu i zamięcie stoczyli się w sąsiedniej izbie i drzwi za sobą mocno zamknęli. Nastąpiła grobowa cisza. Jeden po drugim przykładał ucho do drzwi: co ci zbroje tam robią?

Po pewnej chwili doleciało gulgotanie. Gospodarz spojrział przez dziurkę od klucza.

— Jezus Marja! Złodzieje! wódkę piją!

Pchnął drzwi. Wyskoczył do izby. Za nim goście. Patrzą — tamci kufer otworzyli i gołą jedną flaczkę po drugiej.

Na taki widok męstwo i wściekłość ogarnęły zebranych. Stółki nie stółki, butelki nie butelki — wszystko w ruch poszło. Szczęściu rannych zostało na placu. Policja przyszła, protokół spisała, aresztowała kogo trzeba. Taki miało koniec wesele Kazi Wiktorowiczowej.

FLIRT PODCZAS BURZY

Burza, ulewa, pioruny. Trzech sowieckich żołnierzy zbłądziło się w pobliżu wsi Kamienna, w rejonie Domaniowicz. Przemoczeni do nitki, schronili się w chacie Piotra Kierbanowa. Ulewa coraz gwałtowniejsza, pioruny walały raz wraz, i ładne córki gospodarza stoczyły się przerażone w kącie. Dawają ich uspokajać. Nadto wszakże, jak na pioruny i błyskawice, nadto cielesnie i swawolnie. Córki w placu. Stary Kierban patrzy: że się burza może skończyć. Więc chyłkiem wyniósł się z izby. Swawola wylekła jeszcze. Jedna dziewczyna na kłęczkach już błaga, by oszczędził ją. Nie patrz na nic. Wtem jednego żołdaka coś tknęło: dlaczego Kierban się wyniósł?

— Chodu, rebiała!

Tamci do drzwi i na ulicę. A tu już patrol Kopu. Wszystkich trzech zabrał ze sobą.

nej ilości ławek, niezbędnych pomocy naukowych i cianego lokalu.

W roku 1922 Inspektor Szkolny m. Wilna p. Moniewicz upaństwowił szkołę.

Od tej chwili zaczyna się jej rozwój. W roku 1922 do szkoły uczęszczało osiemdziesiąt dzieci, obecnie zaś uczęszcza dwadzieścia dwanaście. Szkoła posiada ładny i wygodny lokal przy ulicy Troickiej 7, dwie biblioteki polską i rosyjską, podczekniki dla niezdolnych dzieci, możliwość dożywiania uczniów.

Dzień 8 maja zamienił się w wielkie święto szkoły.

O godzinie pierwszej rozpoczęło się nabożeństwo w obecności J. E. biskupa Teodozjusza.

Na uroczystość przybyli rodzice uczniów, przedstawiciele rosyjskich organizacji, kierownicy sąsiednich polskich szkół.

Po nabożeństwie odbył się popis uczniów, wieczorem zaś koncert-raut przy udziale artystów rosyjskich i artystów teatrów polskich.

B. T.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** Zw. Pań Domu przyjmuje zapisy na kurs robót sztydelkowych i drutowych. Zapisy w lokalu Szkoły Pracy Domowej, Biskupia 4-1, w godz. od 8-jej do 2-jej dn. Opłata za kurs od członków zł. 8. Pami nienależące do

W LISTACH WARTOŚCIOWYCH zamiast pieniędzy papier gazetowy

STOLPCE. W urzędzie poczt. Stółce Nr. 2, przy sprawdzaniu listów wartościowych z Sowiecie, okazały się w zapieczętowanych i zaplombowanych przesyłkach, zamiast pieniędzy, papier gazetowy.

Listy wartościowe nadawane były w Charbinie. Takie listy, bez pie-

niędzy, przychodzą kilka dni. W jednym dniu brak było 9.000 fr. szwajcarskich, w drugim 11.000 fr. szwajc. Kra- dzieży dokonano na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wszczęto dochodzenie, które ustali, iż kradzieży dopuszczają się urzędnicy sowieccy.

Masówka komunistyczna

WILNO. — Władze bezpieczeństwa ujawniły w dniu onegdajszym w lesie w pobliżu wsi Mysłenkie Bory gm. borsowskiej masówkę młodzieży komunistycznej i bezbożników. Aresztowano 6 osób, należących do

t. zw. kół wykonawczego. Zgromadzeni młodzieńcy bezbożnicy komunistami omawiali okólniki i instrukcje w związku z rozpoczęciem akcji antyreliгиозnej w wiosce zbliżającej się Zielonych Świąt.

POŻAR OD PIORUNA

WILNO. — W niedzielę wie zorem podczas szalejącej burzy od uderzenia piorunu zapaliła się stodoła Michała Szeroszewicza zam. we wsi Urgi, gm. kozłowskiej. Ogień przerzucił się szybko na sąsiednie budynki gospodarskie, obejmując 5 stodoł, 2 stajnie i 2 domy mieszkalne. Dzięki tylko wielkiej ul- wie pożar nie przybrał katastrofalnych rozmiarów i ogień zdołano ująć. Pa-

stwą płomieni mimo to padło 3 stodoły, należące do Michała Linkuna, Kazimierza Włostkiego i Aleksandra Borysewicza, oraz dom mieszkalny Jana Harasimowicza. Na polu w pobliżu tejże wsi piorun uderzył w stado krów i owiec, zabijając 5 krów i 7 owiec oraz ciężko kontuzjował pastucha Łukasza Piotrowicza.

Do trzech razy sztuka

WILNO. — Na pograniczu litewskim w rejonie Łoździej ujęto przemytnika z wódkami sacharynymi wagi około 30 kg. W drodze do strażnicy przemytnik zmyślił czujność straży i zabiegając przed policją po raz drugi go ujęto, lecz i tym razem zru-

cić go nie udało. Ponieważ na trzykrotne wezwanie nie zatrzymał się żołnierz użył broni, raniąc go w bok. Rannym okazał się zna- ny i oddawna poszukiwany przemytnik Stanisław Kiejrys vel Usławowicz.

WIAZYŃ

— Uroczystość 3-go Maja. — Po raz pierwszy w odrodzonej Ojczyźnie, to jest 2 maja r. b. usłyszano dźwięki własnej orkiestry dętej na ulicach głuchej miasteczki — Wiazyń.

Mimo bardzo ciężkich warunków, z jakimi musimy się borykać — z inicjatywą kierownika miejscowej szkoły p. Karbownicka i kilku miejscowych osób, odbających o rozwój życia społecznego — nabyto przy pomocy ROK. Wino orkiestrę dę-

Wieczorem dnia 2 maja został urządzony capstrzyk przez kierownictwo miejscowej szkoły przy poparciu p. Harasimowicza, wójta gminy tutejszej. Orszak z bardzo licznie zebranych uczniów szkolnej i star- szych z pochodniami i lampionami z orkiestrą na czele przeszedł ulicami miasteczka, wznosząc okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Dnia 3-go maja od godziny 11 zebrano młodzież szkolną, organizację społeczne i ludność wyruszyli z orkiestrą do miejscowej cerkwi — (kościółka niema). Po nabożeństwie zebrano publiczność w liczbie około 2-ch tysięcy — udała się przed pomnik Marszałka Polski J. Piłsudskiego, gdzie do zebranych przemówił p. Karbownicki, kier. szkoły. Orkiestra odegrała hymn narodowy. Chóry zorganizowane ze starszej młodzieży przystąpiły do konkursu, w wyniku czego Chór Spójni Młodzieży D. L. w Wiazyńiu wyróżnił się od chorów innych. Po konkursach młodzież szkolna odpiewała szereg piosenek, starsza młodzież wygłosiła swoje referaty. — Na zakończenie młodzież szkolna i wszyscy zebrani, przemarszerowali z orkiestrą przez miasteczko. O godz. 7 wieczorem od- było się przedstawienie. Młodzież zagrała „Trzeci Maj”, starsi zaś „W starym piecu diabeł pali”. Po przedstawieniu odbyła się zabawa tańeczna w lokalu D.L. B. Sw.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

NA DWORZE KRÓLA ARTURA — CASINO

Filmy komedjowe, mają tę złą stronę, że powtarzają utarte sposoby, t. zw. „gagi”. Pomysłowość gaganów ma również swoje granice.

Szczyliwie wybrał z kłopotu realizator filmu „Na dworze króla Artura”, gdyż sięgnął po humor do Marka Twaina. Stąd cały obraz zabarwił się raczej groteską, tak właściwą angielskiemu humorystyce.

Właściciel sklepu radiowego a w jednej osobie i speaker radiostacji, znajduje się nagle wśród rycerzy króla Artura w VI wieku. Widzi więc sławny okrągły stół, jest świadkiem i uczestnikiem turniejów, intryg dworskich i t. p. Czardziej Merlin jest nieczem wo- bec szteczeń człowieka z XX w. Umie on wywołać ogień z... zapalniczką, zakłada telefonu, radio, ubraja rycerzy w karabiny maszynowe, tanki i bomby. Zestawienie zdoby- cy techniki nowoczesnej i prostoty życia VI w. jest kapitalne. — Reżyser jednak nie so- lit w uzupełnieniu Twaina? Za wiele na- raz wprowadził inowację — radio, telefon, tanki mogłyby nie istnieć w obrazie, wystar- czyłyby drobniejsze efekty jak np. doskona- lity motyw z zapalniczką. Will Rogers jest świetny w roli dobrodusznego radiowca. Ciek- awa, choć mało wyszukana jest Myrna Loy w roli królowej Morgany. Aktorkę tę pa- miątamy z doskonałej kreacji w „Czterech z Legii”, gdzie odtworzyła demoniczną postać kobiety — szpiega.

Nad programem dobra komedia rysunkowa z mładą parą Bimbo—Betty. Po sali biega- ją szczyry. — Czy to też atrakcja? — Tad. C.

Giełda Warszawska

Z dnia 9 maja 1932 r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary 8,85 i pół — 8,87 i pół — 8,83 i pół.
Belgia 125,20 — 125,51 — 124,89.
Gdańsk 174,85 — 175,28 — 174,42.
Londyn 32,80 — 32,96 — 32,64.
Nowy York 8,897 — 8,917 — 8,877.
Nowy York kabel 8,902—8,922—8,882.
Paryż 35,13—35,22—35,06.
Praga 26,36—26,42—26,30.
Szwajcaria 174,25—174,68—173,80.
Włochy 46,05—46,28—45,87.
Berlin 212,20, w obrotach nieoficjalnych.
Tendencja przeważnie utrzymana.

PAPIERY PROCENTOWE:

3 proc. pożyczka budowlana 34,25. Inwestycyjna 87,50. Serjyna 93,25. Konwersyjna 38. 5 proc. kolejowa 30—30,25. 4 proc. dolarowa 46,25. 7 proc. stabilizacyjna 48,37 — 52,00 — 49,25. 7 proc. L. Z. ziemskie do larowe 51. 8 proc. L. Z. BGK i BR, obli- gacje BGK 94. Te same 7 proc. 83,25. 4 i pół

— Dolar na giełdzie. — Przez sobotę i wczoraj nie wyżywano się już do larów w tym tempie, co poprzednio. Pierwsza panika minęła i nastąpiło pewne uspokojenie. Kurs dolara ustalił się na 8,75. Na niższe dolara zarobili przeważnie spekulanci przez sztuczne szerzenie paniki i skupywanie dolarów nawet po 8,55.

Dźwiękowe KINO TEATR „HELIOS”

Afera meżatki

Dźwiękowe kino HOLLYWOOD Mickiewicza 22 tel. 15-28

JEANETTE MAC DONALD i Bohater filmu „X 27” WIKTOR MAC LAGLEN

„Parada miłości” Afera meżatki

Marlena Dietrich i Fritz Kortner (bohater filmu „Br. Karamazow”) OKRĘT STRACENCÓW

Dźwiękowe KINO „CASINO”

Dziś! Najdopięjszy film świata. Śmiać się będą wszyscy. Król wesółków genialny komik Buster Keaton w swej najlepszej kreacji dźwiękowej BUSTER NA FRONCIE

Dźwiękowe kino „PAN”

Dziś! Przepiękny dźwiękowiec z ulubieniem publiczności, słynny IGO SYM uroczą EWELINA HOLT w rol. gł.

Kino-Teatr „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9.

Dziś! Wielka atrakcja sezonu. Pierwszy raz w Wilnie w wersji dźwiękowej największe arcydzieło produkcji polskiej rez. J. Lejtesa Zupnie nowa kopia i nowe wydanie. Wspaniała epopea walk powstanców polskich oszałamiające tempo akcji i cichy romantyzm wielkiej miłości.

Radjo wileńskie Wtorek, dnia 10 maja 1932 r.

11:58: Sygnal czasu. 12:10: Audycja dla poborowych. 14:15: Utwory Piotra Czajkowskiego (płyty). 15:25: „Na progę szkoły” — odczyt z 15:50: Aud. dla dzieci z Warsz. 16:03: „Wiosenna pieśń” opow. dla dzieci Cioci Hali. 16:20: „Dlaczego lubię Rumunję”, odczyt 16:40: Codz. odcinek pow. 16:50: Franck — I, II, III część sonaty skrz. (płyty) 17:10: „Polacy jako kolonizatorzy Mandurji w 17 wieku”, odczyt z Warsz. 17:35: Koncert symf. z Warsz. 18:50: Kom. Aeroklubu Wileńskiego. 19:00: Przegląd litewski. 19:20: „Dlaczego ludzie lubią kino?” felj. 19:50: „Mikado” — opera komiczna z 2 aktach Sullivan (fragmenty) płyty. 21:10: Skrzyńka techn. z Warsz. 21:30: Audycja rumuńska z Warsz. 22:30: Kom i muzyka tańeczna z Warsz.

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

Dziś! Najdopięjszy film świata. Śmiać się będą wszyscy. Król wesółków genialny komik Buster Keaton w swej najlepszej kreacji dźwiękowej BUSTER NA FRONCIE

Dziś! Przepiękny dźwiękowiec z ulubieniem publiczności, słynny IGO SYM uroczą EWELINA HOLT w rol. gł.

Dziś! Wielka atrakcja sezonu. Pierwszy raz w Wilnie w wersji dźwiękowej największe arcydzieło produkcji polskiej rez. J. Lejtesa Zupnie nowa kopia i nowe wydanie. Wspaniała epopea walk powstanców polskich oszałamiające tempo akcji i cichy romantyzm wielkiej miłości.

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

TEATR I MUZYKA

— Otwarcie Teatru Lotniego w ogrodzie po-Bernardyńskim. — W sobotę 14-go maja nastąpi otwarcie Teatru Lotniego w ogrodzie po-Bernardyńskim.

— Po raz ostatni „Mam lat 26” — na Pohulance. Dziś, we wtorek 10 maja o godz. 8 wiecz. fascynująca sztuka węgierska Istvána Mihaly „Mam lat 26”. Sztuka, za przykładem Wilna, w którym odbyła się premiera, wystawiana jest obecnie we wszystkich dużych miastach Polski, ciesząc się wszędzie zasłużonym powodzeniem. „Mam lat 26” — j- rzmy dziś po raz ostatni na Pohulance. Ceny miejsc propagandowe od 20 gr. do 2 zł. Jutro, w środę 11-go b.m. o godz. 8 w. po raz ostatni „Zemsta”.

— Wesola komedia wiedeńska — w Lu- tni. Dziś, we wtorek 10-go b.m. o godz. 8 w. pełna humoru i werwy komedia „Dama w jedwabiach”. Wesola sztuka ta o lekkiej, nierafinowanej treści — stanowi doskonałą rozrywkę na okres wiosenny.

— Przedstawienia szkolne „Zemsta na Pohulance. W czwartek 12 b.m. o godz. 1, w piątek 13 b.m. o godz. 11 m. 30 r. i w sobotę 14 o godz. 4 po poł. — odbędzie się przedstawienia szkolne świetnej komedii Al. br. Fredry p.t. „Zemsta”. Bilety wyprzedzo- ne, oraz wejściowe bezpośrednio w kasie Lu- tnia, oraz na godzinę przed widowiskiem w kasie na Pohulance. Ceny miejsc od 20 gr. do 1. 50 gr.

— Rosyjski chór Siemionowa w Wilnie. Niebawą atrakcją sezonu koncertowego będzie występ znakomitego chóru rosyjskiego Jerzego Siemionowa w Wilnie jutro 11 i pojutrze 12 maja w sali Klubu Handl. P. zemy- sł. W programie szereg pieśni ludowych, pieśni dońskich kozaków, Bajkała, Wołgi i in. Bilety do nabycia w księgarni „Lektor”, Mickiewicza 4.

— CO GRAJĄ W KINACH? Heljos — Afera meżatki. Hollywood — Okręt straconców. Casino — Buster na froncie. Pan — Dziewczę z nad Wołgi. Stylowy — Poganian. Światowid — Huragan.

— WYPADKI I KRADZIEŻE — WYBUCH ZAPALNIKA. Koło Gródk (Lebiedziewo) został zraniony wskutek wybuchu zapalu artyleryjskiego użytego do rozbijania kamieni W. Chowański. Urwało mu rękę.

— STRZAŁ PRZEZ OKNO. — W kol. Janino pod Kucewicami do Józefa Szymanki oddano celny strzał przez okno. Uległ on zranieniu ręki. Jako to zranienie podają porażnicę osobiste.

— Zatrucie. — Z przyczyn bliżej niezna- nych zatrutą się osem 20-letnia Młka Kirzbaum (Lidzki 13). Stan niegroźny.

— Usiłowanie odebrania życia. — P-zy ulicy Jerozolimskiej 2) usiłował powiesić się 25-letni Adolf Milecki. Usiłowanie go. Pr- wód — brak pracy.

— Skradzione szyny. — Ze stacji towaro-

LIST DO REDAKCJI

LISTY DO REDAKCJI Z ADRJANOWICZEM NIE WSZYSTKO W PORZĄDKU.

W związku z aferą filmową niejakiego Stanisława Adrijanowicza otrzymaliśmy nast-ępujący list:

„W numerze „Słowa” z dnia 5 maja zamieszczone zostało sprostowanie w sprawie przywłaszczenia kaucji przez Stanisława Adrijanowicza. Sprostowanie to nie mogło mieć miejsca.

Jeśli ktoś z jego pracowników załatwił sprawę „przywłaszczenia kaucji” ugodowo to jeszcze nie znaczy, że o „przywłaszczeniu kaucji nie może być mowy”. Niemniejsem oświadczam, że podstępnie wyłudzoną o- mnię kaucję Stanisław Adrijanowicz przy- właszczył i uprzejmie proszę Sz. Redakcję o umieszczenie powyższego w poczytnym pi- śmie W. Panów”.

Irena Kutkowska. Wilno, ul. Smoleńska 3.

OGŁOSZENIE. Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie

S. BEREZOWSKI.

Partbilet nr. 7777.

Ida musiała pokropić twarz Oli wodą, żeby ją rozbudzić.

— Chcesz chyba koniecznie spóź- nić się dziś na wykłady? Już wpół do ósmej.

Ola zerwała się, ubrała się szybko i porykując naprzód przyrządzone śniadanie, pobiegła do „Medina”.

Dziś przetrząsała niebieskie, ziele- ne, białe, i różowe koperty, gdy na- gle ręka jej zadrżała: „Olga Antonow- na Wierszynina”, przeczytała głośno, jak szalona pobiegła na górę.

Gdy rozwinęła zapisaną kartkę, wypadł na podłogę jasny banknot, — czerwono, podniosła go machinalnie i wsunęła do kieszeni. Czytała ze zdzi- wieniem bezładne zdania listu. Wierszynin pisał, że już nie wróci, że brat mu zachorował, — musi wyjechać, że wyjaśni wszystko przy spotkaniu, nie wie jeszcze gdzie go los zapędzi, ale nie chce myśleć nawet o tem, że mógł- by się rozstać nawsze ze swą „żo- ną”...

„Jesteście jedynym bliskim mi- człowiekiem, — pisał — z którym wią- żę mnie jakieś niewidzialne nici. Ale

tem wczoraj. Profesor kiwał więc gło- wą z zadowoleniem. Następnie odbyły się wykłady geometrii, fizyki, anatomji...

Po zwykłym, pracowitym dniu Ola wróciła do bursy, a oknie leżały listy, i których studentki nie zdziżyły je- szcze pozabierać.

Ola przeglądała codzienną koperty, „na wszelki wypadek”, a nuż ojciec napisze, albo może...

I dziś przetrząsała niebieskie, ziele- ne, białe, i różowe koperty, gdy na- gle ręka jej zadrżała: „Olga Antonow- na Wierszynina”, przeczytała głośno, jak szalona pobiegła na górę.

Gdy rozwinęła zapisaną kartkę, wypadł na podłogę jasny banknot, — czerwono, podniosła go machinalnie i wsunęła do kieszeni. Czytała ze zdzi- wieniem bezładne zdania listu. Wierszynin pisał, że już nie wróci, że brat mu zachorował, — musi wyjechać, że wyjaśni wszystko przy spotkaniu, nie wie jeszcze gdzie go los zapędzi, ale nie chce myśleć nawet o tem, że mógł- by się rozstać nawsze ze swą „żo- ną”...

„Jesteście jedynym bliskim mi- człowiekiem, — pisał — z którym wią- żę mnie jakieś niewidzialne nici. Ale

boję się, czy nie będę dla was powo- dem szeregu rozczarowań i smutków. Gdyby coś złego się stało, nie rozpa- czajcie, wierzcie, że wszystko się uło- ży dobrze. Ale przedewszystkiem bła- gam was, nie oskarżajcie mnie, nie miejcie do mnie żalu! Pragnęłam szczerze wam pomóc”.

„Czy nie moglibyście przenieść się do kijowskiego „Medinu”? pisał dalej Wierszynin. — Chciałoby być miejsca w bursie? Gdyby to było możliwe, postarajcie się o to, — unikniecie w ten sposób wszelkich możliwych nie- przyjemności. Jestem tak bardzo nie- spokojny, że wciągnęłam was na swą- ją niepewną drogę życiową, która mo- że się każdej chwili zapasă podemną. Pośląm wam 100 rubli — przydadzą się na przejazd do Kijowa. Napiszcie do mnie zaraz do Kijowa na pocztę główną do podjęcia Borysowi Ognio- wowi. Teraz będę pracował pod tem nazwiskiem. Później, kiedy się wszy- ko ułoży, wytłumaczę wam, o co cho- dzi. Narazie nie dawajcie nikomu me- go adresu. Z Kijowa napiszę znowu. Czekam listu.

Wasz A. Wierszynin, a raczej Borys Ogniw!

Nerwowe, nierówne wiersze listu,

wydały się Oli niemi splątano kłę- bka, w którym ani końca, ani początku znaleźć nie można. List był taki dziw- ny i niezrozumiały!... Choroba brata nie wiązała się ani z nagłym wyjazdem „nawsze”, ani z przykrościami, o- których wspominał. Pełno było niedo- mówień, tajemniczości... A gdyby... gdy- by już nie wrócił? Serce Oli zamarało.

Przykrości, które miały jej grozić nie wydawały się jej poważnymi, na- myśl nawet nie przyszło, żeby mogły wydać ją z „Medinu”, zbyt poważnie i- głęboko zrosła się tu z nauką.

Przeczytując po raz drugi list, Ola odzyskała spokój i radość, napeliła jej serce: ze słów listu wiało także gło- bokie przywiązanie i chęć zobaczenia się, szczerze uczucie...

Myśli krążyły szybko w mózgu Oli. Miała spróbować przenieść się do Ki- jowa, tam mogłaby się z nim zobaczyć! Długo siedziała przy oknie, za któ- rem niebo otulało się już w mgłę wieczorną z różowym odbłaskiem zo- rzy wieczornej. W kącie pokoju tały się już nieśmiało cienie, zwolna rozchy- lając poły swych szerokich płaszców na ściany i sufit... Wyjazd i list Wierszynina, wydawał się Oli dziwnym i- niepokojącym. Ale te wszystkie smut-

ne myśli i niepokoje rozjaśniało niby- wstęga promienna zorzy, uczucie, któ- re poruszało falę radości w jej sercu.

„Nie jestem mu obca, jestem mu- droga i miła...”

— A ona siedzi tu sobie i marzy! leż romantyzmu jest w tej kobiecie — nie ma w sobie nic z uświadomionej „rafakomki!” — śmiejąc się wybuch- ła potokiem słów Ida. — Marzyć mo- żemy tylko my, — dziewczyny, a i to- tylko w wolnych godzinach, a wy — meżatki nie potrzebujecie marzyć, ma- cie swe realne szczęście! — wykrzyki- wała, zapalając lampę. — Mam dziś wolny dzień. Spotkałam na bulwarze doktora Załkina, on mówi: „Czemu- to nie rejustrujecie chorych?” a ja od- razu odpowiadam: „Bo doktor Załkind wszystkich wczoraj zamorzył, więc zo- stałam bezrobotną”. Czy ty słuchasz? Co to za pieniądze walają się tu na- stole? Czy oszalałaś. Przecież to sto- rub